

# Na palcach wokół trójcy Clausewitza

Celem artykułu jest zbadanie sensu i znaczenia koncepcji „fascynującej trójcy” Carla von Clausewitza oraz sił oddziałujących na rozwój działań wojennych, a także zglebienie utrzymującego się znaczenia tej koncepcji dla współczesnych problemów polityczno-wojskowych.

## SŁOWA KLUCZOWE

Carl von Clausewitz, O wojnie, trójca Clausewitza, ogólna teoria wojny, nowe wojny

Jestem historykiem, a właściwie zostałem formalnie wykształcony jako historyk. Dziś jako „profesor strategii” nie jestem pewien, czy w dalszym ciągu mogę przedstawiać się w ten sposób. Niemniej mój stosunek do nauczania strategii jest zasadniczo podejściem historycznym.

Zaledwie jedno pokolenie dzieli nas od czasu amerykańskiej porażki w Indochinach. W tym oszałamiającym pokazie historycznego rozartgnięcia nasze [amerykańskie – S.G.] środowisko bezpieczeństwa narodowego wydaje się jednak oszołomione odkryciem, że wojnę mogą prowadzić grupy inne niż weberowskie państwa. Najbardziej skonfundowanych komentatorów zajmujących się wojskowością lub specjalizujących się w sprawach bezpieczeństwa narodowego usprawiedliwia historyczna naiwność, ale niektórzy z najgorszych winowajców są jednak historykami wojskowości. W obliczu tego, co ewidentnie wielu autorom wydaje się zupełnie nowym rodzajem wojny, prowadzonym przez organizacje takie jak, powiedzmy, Al-Kaida, skłonni są oni używać terminów, które mają na celu uchwycenie ducha tej przełomowej innowacji przez nadanie jej nazwy. Przykładowo: „wojna niepaństwowa”, „wojna czwartej (lub piątej) generacji” lub mało kreatywne „nowe wojny” – etykieta, która, zważywszy na charakter procesu historycznego, może w ogóle nic nie znaczyć<sup>1</sup>. Być może najbardziej mylący ze wszystkich jest termin „wojna nietrynitarna” ukuty przez Martina van Crevelda, izraelskiego historyka wojskowości, po to, by podsumować jego rzekomo nowe i „nieclausewitzowskie” podejście do rozważań teoretycznych na temat wojny<sup>2</sup>. W rzeczywistości pojęcie trójcy Carla von Clausewitza niewiele ma wspólnego z koncepcją, którą van Creveld usiłuje obalić.

<sup>1</sup> Vide: B. Schuurman, *Clausewitz and the 'New Wars' Scholars*, „Parameters”, Spring 2010, s. 89–100.

<sup>2</sup> M. van Creveld, *The Transformation of War*, New York 1991, passim.



dr  
**CHRISTOPHER  
BASSFORD**

Amerykański historyk wojskowości, absolwent *College of William and Mary* oraz *Ohio University*. Stopień doktora historii nowożytnej Europy i historii wojskowości uzyskał na *Purdue University*. Przez 12 lat pracował jako profesor w *National War College* w Waszyngtonie. Obecnie jest zatrudniony jako profesor studiów strategicznych w *College of International Security Affairs (CISA)* w ramach programu *Joint Special Operations Master of Arts (JSOMA)*. Założyciel strony internetowej *The Clausewitz Homepage*. Autor między innymi książki „*Clausewitz in English: The Reception of Clausewitz in Britain and America, 1815–1945*”.

Celem niniejszej pracy jest zbadanie sensu i znaczenia tej trójcy i wykazanie jej aktualności we współczesnych problemach polityczno-wojskowych.

Moje podejście do kwestii dotyczących Clausewitza ma charakter eklektyczny – odzwierciedla opinie wielu osób, z którymi koresponduję jako redaktor portalu The Clausewitz Homepage<sup>3</sup>. Ich podejścia można podzielić na cztery szkoły:

– tzw. szkołę pierwotnych intencji, reprezentowaną przede wszystkim przez historyków koncentrujących się na Clausewitu – jego inspiracjach, motywach i celach, często na domniemyanych ograniczeniach jego myśli i poglądów, w kontekście Prus z czasów bezpośrednio poprzedzających rewolucję francuską i wojny Napoleona oraz następujących po nich;

– tzw. szkołę inspiracjonistów, obejmującą skupionych głównie na bieżących sprawach politologów, ekspertów od strategii, żołnierzy i teoretyków biznesu, których interesuje wyłącznie swobodne dostosowanie clausewiczowskich pojęć do bieżących problemów; zalicza się do niej również historyków szukających możliwości zastosowania clausewiczowskiej myśli do historycznych problemów wykraczających poza granice współczesnego Zachodu;

– tzw. szkołę recepcjonistów,<sup>4</sup> do której zasadniczo należą historycy, którzy są zainteresowani myślą i wpływem przedstawicieli szkoły clausewiczowskich inspiracjonistów na przestrzeni wieków;

– tzw. szkołę redakcyjną, reprezentowaną przez ludzi, którzy sądzą, że wiedzą, co Clausewitz „naprawdę miał na myśli” i jak zredagować surowy rękopis pozostawiony przez Clausewitza, tak aby wierniej przekazać jego koncepcje<sup>5</sup>.

Moim zdaniem, większość z nas w różnym stopniu, w różnym czasie, w różnych celach przejawia tendencję do lawirowania pomiędzy tymi różniącymi się szkołami. Mimo wszystko większość czytelników Clausewitza jest zasadniczo zainteresowana nie tyle jego rozumieniem, co uchwyceniem istoty wojny (lub przynajmniej jej odpowiedników, jak w cyklu koniunkturalnym). W dążeniu do osiągnięcia tego celu każda ze szkół wnosi cenny wkład. Moje zrozumienie wojny wydaje się nadażać za własnym rozumieniem Clausewitza.

Zdaję sobie sprawę ze stronniczości swojego myślenia – z nastawienia na uniwersalizację myśli Clausewitza, który – mimo wszystko – w *O wojnie* próbował sformułować obowiązującą, ogólną teorię wojny. Byłoby dobrze, gdyby społeczność zajmująca się studiami nad wojną mogła wykorzystać istotę teorii Clausewitza jako wspólną podstawę polityczno-wojskowych studiów porównawczych we wszystkich społeczeństwach i okresach historii. Powszechnie

---

<sup>3</sup> Vide: The Clausewitz Homepage: <http://www.clausewitz.com/> [dostęp: 20.01.2017].

<sup>4</sup> Oczywiście moje badania historyczne koncentrowały się na tym właśnie podejściu. Vide: Ch. Bassford, *Clausewitz in English: The Reception of Clausewitz in Britain and America, 1815–1945*, New York 1994. Moja działalność jako autora prac z zakresu doktryn wojskowych, analityka i pedagoga zmierza w stronę szkoły inspiracjonistów, a niniejszy artykuł z pewnością odzwierciedla podejście szkoły edytorów, m.in. przez krytykę stanowiska o niedbalstwie Clausewitza w stosowaniu słowa „wojna”.

<sup>5</sup> To zachowanie dotyczy wielu zagadnień. Czyniłem podobne sugestie, twierdząc, że Clausewitz powinien powiedzieć „wzajemne oddziaływanie” zamiast „gra”, tj. *Zusammenspiel* zamiast *Spiel*, przy omawianiu interakcji między przypadkiem a prawdopodobieństwem w jego dyskusji na temat trójcy. Wszyscy angielscy tłumacze powinni używać słowa „zapasy”, tj. *wrestling match* zamiast „pojedynek”, *duel* jako tłumaczenie *Zweikampf* w metaforze „środka ciężkości”. Niemieccy redaktorzy prac Clausewitza mieli problem z pojęciem wojny ograniczonej i przewagi defensywnej formy wojny. Najbardziej znana z interwencji była druga edycja (1853), kiedy niemiecki redaktor zmienił uzasadnienie Clausewitza umieszczenia głównodowodzącego w składzie rządu. Możliwość uczestnictwa politycznych liderów w działaniach dowódcy zamienił na możliwość dowódcy w udziale w decyzjach politycznych. Omówienie znajduje się w jednym z przypisów. C. von Clausewitz, *On War*, trans. M. Howard, P. Paret, Princeton 1984, s. 608.

zrozumienie trójcy byłoby istotne dla rozwoju tego projektu. I choć nie mam złudzeń, że osiągnięcie takiego zrozumienia nie jest bliskie, ten cel jest ukryty w samym istnieniu „teorii wojсковej” jako spójnego pola badawczego. Całkowite zamieszczenie w tej kwestii będzie dominować, dopóki nie znajdziemy wspólnej struktury teoretycznej, w której ramach można by prowadzić debaty. Nie mam teraz możliwości rozwinięcia tej myśli, niemniej wpływa ona na moje wybory podczas tłumaczenia i definiowania takich pojęć jak *policy* i *politics*. Chcemy definicji, które nie ograniczają się do Prus w epoce rewolucji francuskiej, westfalskiego systemu państwowego lub zachodniej cywilizacji. Sądzę, że pragnął tego również Clausewitz. Ponieważ tak wiele dyskusji na temat jego myśli odzwierciedla akademickie zamiłowanie do nieistotnych szczegółów (ang. *instinct for the capillaries*), oferuję tę stroniczość jako dogodny cel dla każdego, kto szuka w mojej analizie słabych punktów.

### Problem „trójcy”

Pierwotną wersję tego artykułu sprowokował Andreas Herberg-Rothe, który zaprosił mnie do wygłoszenia referatu podczas konferencji „Clausewitz w XXI wieku”. Odbędzie się ona na Uniwersytecie Oksfordzkim w marcu 2005 roku<sup>6</sup>. O tym konkretnym fragmencie *O wojnie* myślałem od 1991 roku i znam jego zawilości i trudności z nim związane. Nie ma słowa lub frazy w ustępie 28 [rozdziału 1 księgi I – S.G.], która nie prowokowałaby debaty, zanim przejdziemy do zmagania się z ogólnym zrozumieniem jego treści i znaczenia.

Pojęciowe „trójce” są z natury problematyczne, szczególnie w kontekście współczesnych amerykańskich *politics* i *policy*. Pokazanie znaczenia i implikacji pojedynczej idei jest trudne. Ale świat, w którym funkcjonujemy – wbrew temu, co partyzanci i fundamentaliści różnych odcieni lubią pozorować – nie jest nigdy prostym rozwinięciem jednego pojęcia lub siły. Rozszerzenie dyskusji nawet do dwóch współistniejących lub walczących idei wymaga filozoficznego skoku w trudną do zrozumienia sferę „dialektycznego myślenia”, zwłaszcza wtedy, gdy cel jest bardziej wyrafinowany aniżeli dążenie do wyeliminowania jednej z dwóch opcji lub pójścia na kompromis. Żonglowanie znaczeniem i następstwami trzech oddziałujących na siebie realiów sprawia, że nawet kompromis jest trudny i przekracza granicę dopuszczalnej analizy politycznej.

Wiele trudności – w szczególności związanych z trójcą Clausewitza – początkowo wydaje się dotyczyć kwestii tłumaczenia z języka niemieckiego na język angielski. Ostatecznie jednak problem ma niewiele wspólnego z kulturą i językiem niemieckim lub angielskim *per se*. Wynika on raczej z różnych sposobów, w jakie różne jednostki, dyscypliny i subkultury rozumieją wszechświat. Kwestie te najbardziej umiejętnie porusza Alan Beyerchen w analizie światopoglądu Clausewitza z punktu widzenia nieliniowej matematyki i systemów złożonych<sup>7</sup>. Te dwie kwestie są ze sobą powiązane, ponieważ obie uwzględniają inte-

---

<sup>6</sup> Referaty pokonferencyjne można znaleźć w: *Clausewitz in the Twenty-First Century*, H. Strachan, A. Herberg-Rothe [red.], Oxford 2007.

<sup>7</sup> Vide: wkład Alana w obrady konferencji z 2005 r. oraz A.D. Beyerchen, *Clausewitz, Nonlinearity and the Unpredictability of War*, „International Security”, 17:3 (Winter, 1992), s. 59–90. Od dawna twierdzą, że jest to najważniejszy artykuł na temat Clausewitza spośród opublikowanych w ciągu ostatnich 30 lat. Dostępny również w języku francuskim. Vide: A.D. Beyerchen, *Clausewitz: Non Linéarité et Imprévisibilité de la Guerre*, „Theorie, Littérature, Enseignement”, 12 (1994), s. 165–98.

raktywność zmiennych niezależnych. Ale można, na przykład, omawiać kwestie dotyczące wyboru słów *policy*, *politics* i *die Politik* w dość tradycyjnych wyrażeniach, bez odwoływania się do nowych paradygmatów dotyczących wszechświata.

Pojawia się wszechogarniający problemem związany z przystąpieniem do krótkiej dyskusji na temat samej trójcy. Niezależnie od tego, że różni autorzy mogą próbować traktować trójcę jako odrębną teoretyczną cegiełkę, a po zastanowieniu – nawet jako koncepcję, która rzekomo pojawiła się w umyśle Clausewitza w ostatniej fazie jego niedokończonego procesu pisania i nigdy nie została skutecznie włączona do istniejącej części jego teorii<sup>8</sup>. W *O wojnie* trójca jest centralną koncepcją. Nie mam na myśli centralną w sensie, w jaki, powiedzmy, Jon Sumida zastosował ją w referacie podczas konferencji w Oksfordzie<sup>9</sup> na temat koncepcji Clausewitza o nieodłącznej wyższości defensywnej formy wojny. Nie twierdzę, że trójca jest najważniejszą koncepcją Clausewitza, a chęć jej ogłoszenia była głównym motywem pisania, lub że jego wszystkie inne koncepcje wypływały z tej jednej. Przeciwnie, uważam, że trójca to koncepcja, która łączy wszystkie z wielu pomysłów Clausewitza i tworzy z nich istotną całość. Tak jest niezależnie od tego, czy Clausewitz stworzył teoretyczny wszechświat mając w zamyśle tę konstrukcję, czy odwrotnie – odkrył ją dopiero pod koniec swych wysiłków, tak że pozornie rozbieżne drogi, którymi podążał, nieubłaganie doprowadziły go do tego konkretnego punktu przecięcia.

Ów punkt przecięcia ma jednak niewielkie znaczenie bez odniesienia do dróg, które przez niego przebiegają, przez co dyskusję na temat trójcy tak trudno jest zamknąć w prostych granicach. Każde kompleksowe badanie musi prowadzić do każdej znaczącej kwestii w *O wojnie*. Tak czy inaczej, rola trójcy w wąskich ramach rozdziału 1 księgi I *O wojnie*, która oddaje najbardziej dojrzały sposób myślenia Clausewitza, ma kluczowe znaczenie. Rozdział ten należy odczytywać w kategoriach dialektycznego badania natury wojny, które stosował Clausewitz. Owa dyskusja jest bardzo starannie skonstruowana, ale (celowo, jak sądzę) w dużej mierze nieoznaczona jako klarowne dialektyczne wskaźniki oznaczające tezę, antytezę i syntezę<sup>10</sup> lub nawet sekcje wyraźnie poświęcone tej lub innej fazie. Sama trójca przedstawia syntezę tego dia-

<sup>8</sup> Dyskusja Azara Gata o ewolucji i datowaniu myśli Clausewitza wydaje się źródłem tego powszechnego poglądu. Nie mam innego zdania na temat jego rekonstrukcji niż to, że jest ona w dużej mierze bez znaczenia. Sposób, w jaki Gat wyraża swoją obsesję wobec wczesnych koncepcji Clausewitza, jakkolwiek jest interesujący i pomocny w zrozumieniu jego osobistej ewolucji, tylko zniekształca nasze pojmowanie jego dojrzałej teorii.

Paul Donker w swojej pracy omawia listę 177 aforyzmów opublikowanych w latach 1833–1835. Mogą one być zasadniczo opracowaniem późniejszej, lecz nie ostatecznej wersji *O wojnie*, lub – jak Donker podejrzewa – częścią starszego manuskryptu. Jeśli ta druga koncepcja okaże się prawdziwa (co będzie trudne), wzbudzi poważne kontrowersje na temat potocznej wiedzy odnoszącej się do najbardziej znanego dzieła Clausewitza. Na nasze potrzeby interesujący jest Aforyzm 22, który odpowiadając dwóm pierwszym akapitom sekcji 28, nie zawiera ani metafory kameleona, ani terminu *wunderliche Dreifaltigkeit*. Sama koncepcja istniała, gdy powstał ten aforyzm (datowanie jest całkowicie nieczytelne), ale prawdopodobnie nie zostałaby zauważona, gdyby Clausewitz nie użył dosadnego języka, który dziś znamy. Vide: C. von Clausewitz, *Aphorismen über den Krieg und die Kriegführung*, „Zeitschrift für Kunst, Wissenschaft und Geschichte des Krieges”, Band 28, Viertes Heft 1833–Band 35, Siebentes Heft, 1835 oraz P. Donker, *Aphorismen über den Krieg und die Kriegführung as the first version of Clausewitz's masterpiece: A textual comparison with Vom Kriege*, 108 Research Paper, Faculty of Military Sciences, Netherlands Defence Academy, May 2016.

<sup>9</sup> Nowsza wersja, która jawi się jako wkład Jona Sumidy w obrady konferencji. Vide również: Jon Sumida, *Decoding Clausewitz: A New Approach to On War*, Lawrence 2008.

<sup>10</sup> Określenia: dialektyka, teza, antyteza i synteza pojawiają się w *O wojnie* odpowiednio raz, trzy razy, cztery razy i raz. [Mowa tu o wydaniu angielskim – S.G.].

lektycznego procesu. Przynajmniej w tym rozdziale nie jest ona refleksją, lecz jest wyraźnie zapowiadana w trakcie całej dyskusji. I to do tej dyskusji jest wyraźne nawiązanie w rozdziale 6B Księgi VIII: *Wszystkie okoliczności, na których [wojna] spoczywa i które determinują jej główne cechy, tj. nasza własna siła, siła przeciwnika, sojusznicy po obu stronach, odpowiednio charakterystyka ludzi i rządów itp., jak wymienione w Księdze I, Rozdziale I – czy nie są one politycznej natury i czy nie są tak blisko połączone ze wszystkimi stosunkami politycznymi, że nie jest możliwe, aby oddzielić je od nich? Ale ten pogląd jest podwójnie niezbędny, jeśli mamy rozważyć, że wojna rzeczywista nie jest takim spójnym wysiłkiem zmierzającym do ostateczności, jakim powinna być wedle abstrakcyjnej teorii, lecz jest czymś niezdecydowanym, sprzecznością sama w sobie, tak że nie może podążać wedle własnych praw, lecz musi być postrzegana jako część większej całości – a tą całością jest [Politik].<sup>11</sup>*

Jako synteza jego dialektycznego podejścia do natury wojny trójca nie tylko zawiera w sobie, lecz także zastępuje antytezę Clausewitza, czyli słynne powiedzenie, że wojna jest *jedynie kontynuacją polityki za pomocą innych środków*. Ta antyteza jest prawie zawsze traktowana tak, jakby była podsumowującą tezą *O wojnie*. W pewnym sensie trójca zaprzecza również temu dictum, a w jeszcze innym sensie służy do zdefiniowania jego kluczowego hasła, tj. *Politik*<sup>12</sup>.

Niestety moje ponure doświadczenie z obserwacji recepcji Clausewitza wskazuje, że podstawowe, pozornie nierozwiązywalne, ale najczęściej niewypowiedziane nieporozumienia pojawiają się, gdy wprowadzane jest słowo *Politik* oraz jego najczęstsze angielskie odpowiedniki, tj. *policy*, i *politics*. Badając koncepcję trójcy, trzeba więc skonfrontować te pojęcia i sprostać zamieszaniu, które powodują.

## Praca nad dyskusją Clausewitza na temat trójcy

Tłumaczenie ustępu 28 przez sir Michaela Howarda i Petera Pareta jest problematyczne z wielu powodów. Mój wywód odzwierciedla alternatywne tłumaczenie dokonane na podstawie systematycznego porównywania trzech głównych angielskich przekładów z niemieckim oryginałem. Proponowane przeze mnie poprawki, zaczerpnięte w wielu przypadkach od innych osób, pozostają wstępne, a są tu przytoczone w celu zachęty do debaty i jej rozwoju. Nie powinno być źródłem niepokoju dla Howarda i Pareta, że grono badaczy, które miało 30 lat na rozważenie tłumaczenia tego konkretnego fragmentu tekstu, powinno było bardziej podkreślić jego ważność i wskazać alternatywne słowa, które ułatwiłyby zrozumienie myśli Clausewitza. Nic nie wydarzyłoby się, gdyby nie impuls dany tej dziedzinie przez ich pierwotne wysiłki.

<sup>11</sup> Tutaj użyłem tłumaczenia Jollesa. Zarówno wersje Jollesa, jak i Howarda i Pareta jasno wskazują, że Clausewitz mówi tu raczej o złudnych formach teorii, np. „logicznej fantazji” wojny idealnej, niż o podejściu do wojny rzeczywistej, za którym on sam się opowiadał. Zarazem obaj w końcowej frazie *und dieses Ganze ist die Politik* (i wszystko to jest polityka) tłumaczą *Politik* jako *policy*. Wydaje się to dziwne w akapicie zdominowanym przez liczby mnogie i takie frazy jak „polityczna natura” i „stosunki polityczne”. *Policy* może zostać „całością” wewnętrznych *politics*, gdy decyzja polityczna została podjęta i zaakceptowana, ale kiedy *polities* wielorakich państw (ang. *polities*) zderzają się ze sobą, wyraźnie mówimy o arenie politycznej (ang. *political*).

<sup>12</sup> Syntetyczna trójca zawiera „wojnę jako wyraz polityki” jako jeden z jej trzech elementów (racjonalna kalkulacja), ale oczywiście synteza musi zastępować antytezę. Synteza zaprzecza antytezie w tym sensie, że wojna nie może być „jedynie” wyrazem jednego elementu, gdyż jest wyrazem interakcji między trzema elementami.

Na problemy natrafiamy już od pierwszego zdania, zanim jeszcze sama trójca jest wprowadzona. Najwyraźniej Clausewitz wierzył, że do tego momentu jego rozważania powinny przygotować czytelnika na przyjęcie porównania wojny z kameleonem, które w tym miejscu wprowadza. Rozumiem, że metafora oznacza łatwą zmianę wyglądu i barwy. Ale oczekuje on również, że czytelnik będzie przygotowany na to, by zrozumieć, iż to porównanie – całkiem dobre<sup>13</sup> – jest nadal niewystarczające, ponieważ wojna zmienia się także w dalece głębszym sensie (jej „natura”) w każdym przypadku stosownie do okoliczności. Przez opuszczenie początkowego „w ten sposób” (ang. *thus* – S.G.) Howard z Paretem odłączyli ideę trójcy od reszty rozdziału, co wydaje się nowym kierunkiem. Ich tłumaczenie sprawia przez to wrażenie, że trójca jest proponowana jako alternatywna metafora. W rzeczywistości Clausewitz przestał mówić o metaforze kameleona i przeszedł do zupełnie nowej metafory – z nowymi strukturą, konsekwencjami i celami. Porównanie z kameleonem służy zwróceniu uwagi na zmiany w charakterze wojny zależnie od przypadku, trójca zaś odwołuje się do ukrytych sił, które te zmiany napędzają.

Poczucie, że refleksja Clausewitza jest wstępna, tymczasowa i dodana później, zostało wzmocnione przez Howarda i Pareta podsumowaniem ustępu 28: *Jakie linie mogą najlepiej prowadzić do osiągnięcia tego trudnego zadania, będzie zbadane w księdze poświęconej teorii wojny* [Księga II – Ch.B.]. *W każdym razie opisana tutaj koncepcja wojny będzie pierwszym promieniem światła padającym na podstawową strukturę teorii, który uporządkuje główne elementy składowe i pozwoli nam odróżnić jedne od drugich.*

Tłumaczenie to zdecydowanie różni się od mojego, które jest bliższe wersji Grahama i Jollesa: *Jakie linie mogą najlepiej prowadzić do osiągnięcia tego trudnego zadania, będzie zbadane w księdze poświęconej teorii wojny* [Księga II – Ch.B.]. *W każdym razie opisana tutaj koncepcja wojny będzie pierwszym promieniem światła padającym na fundamentalną strukturę teorii, która uporządkuje główne elementy składowe i pozwoli nam odróżnić jedne od drugich.*

Jon Sumida w liście do mnie napisał: *głównym punktem ustępu 28 jest to, że nieskończona różnorodność form, które przybiera wojna, stwarza wyjątkowe trudności dla każdego, kto chce sformułować prawomocną, ogólną teorię wojny, która – zdaniem Clausewitza – była by jego wielkim wkładem do teorii*<sup>14</sup>. W tym akapicie Clausewitz z przekonaniem odniósł się do funkcji teorii – problemu, nad którym pracował już wcześniej, przed rewizją rozdziału 1 – i opisał elementy trójcy jako jej główne składniki<sup>15</sup>.

Kolejnym problemem jest wybór słowa „trójca” (niem. *Dreifaltigkeit*). Do niedawna autorzy w dużej mierze ignorowali implikacje kulturowe i psychologiczne tego terminu, nadając mu implikacje religijne. Byłem zasypywany pytaniami, czy chrześcijańskie konotacje doboru słowa w języku angielskim są jedynie kwestią tłumaczenia czy – jak jest w rzeczywistości – wiarygodnym odzwierciedleniem konotacji niemieckiego oryginału. Pytano mnie

---

<sup>13</sup> Znaczna liczba wyrafinowanych autorów jest zupełnie zadowolona z tej początkowej metafory: *Wojna jest jak kameleon, mając nieskończoną zdolność do przystosowania się do zmieniających się okoliczności*, A. Bacevich, *Debellified*, „London Review of Books”, 3 Marca 2005.

<sup>14</sup> E-mail Sumida do Bassforda, 8 kwietnia 2014 r. Tekst parafrazowany.

<sup>15</sup> Wydaje mi się, że Clausewitz zdecydowanie wskazuje na problem, który już rozwiązał i wbudował w strukturę książki (a przynajmniej w strukturę, którą on planował). Może być to kwestia smaku, ale moim zdaniem tłumaczenie Howarda i Pareta brzmi jak zagadnienie, które czytelnik będzie musiał sam rozwiązać.

również o to, czy ten dobór słowa odzwierciedla też jakiś mistyczny element (niekoniecznie związany z chrześcijaństwem) w osobowości Clausewitza.

Oczywiście istnieją niezliczone trzyczęściowe teoretyczne konstrukcje, do których można porównać lub odnieść trójcę Clausewitza – między innymi u Platona, Augustyna i Darwina<sup>16</sup>. Językoznawcy często twierdzili, że kultura praindoeuropejska obracała się wokół trójstronnej koncepcji społeczeństwa, i uważali, że ta koncepcja jest unikatowym wskaźnikiem praindoeuropejskiego dziedzictwa kulturowego<sup>17</sup>. John Frederick Charles Fuller miał mistyczną obsesję związaną z wieloma trzyczęściowymi konstrukcjami: „ziemi, wody i powietrza” i „mężczyzn, kobiet i dzieci”. Sceptycznie nastawiony do tych konstrukcji James Edward Edmonds zaproponował dodanie „kurtek, spodni i butów” oraz „noża, łyżki i widelca”<sup>18</sup>. Nie uważam tego podejścia za szczególnie skuteczną drogę do zrozumienia myśli Clausewitza, to inne kwestie są istotnym przedmiotem naszego zainteresowania. Nie ma cienia religijności i mistyki w myśleniu Clausewitza. W tym sensie jest on w dużym stopniu produktem oświecenia. I wydaje się dość oczywiste, że zainteresowanie współczesną mu nauką silnie zainspirowało go do przedstawienia trzelementowego przyciągania się trzeciego i czwartego akapitu. Podejrzewam, że wielu ludzi, którzy postrzegają trójcę jako dowód mistycyzmu, ma tradycyjnie liniową, newtonowską wizję świata i jest zaskoczonych obsesją Clausewitza na punkcie roli przypadku, nieprzewidywalności i dysproporcji w relacji pomiędzy przyczyną a skutkiem<sup>19</sup>.

Niemniej jednak Clausewitz był świadomy kulturowego znaczenia i emocjonalnej siły tego słowa. Czy starał się je wykorzystać, ignorować, czy po prostu mieć z nimi trochę zabawy, tego nie wiem<sup>20</sup>. Autor bloga ZenPundit argumentuje tę świadomość Clausewitza w sposób po-

---

<sup>16</sup> Przykładowa interpretacja Stephena Jaya Goulda „trzech centralnych zasad konstytuujących podstawę niezbędnego wsparcia” darwinowskiej ewolucji vide: *The Structure of Evolutionary Theory*, Cambridge 2002, s.11.

<sup>17</sup> Vide: J.P. Mallory, *In Search of the Indo-Europeans: Language, Archaeology and Myth*, London 1989, s.139 i *passim*.

<sup>18</sup> J.E. Edmonds odwołuje się do triad Fullera w recenzji książki Fullera *Foundations of the Science of War*, London 1926; vide: J.E. Edmonds, „Army Quarterly”, 12 (1926), s. 165–66.

<sup>19</sup> To znaczy, że wielkie skutki wynikające z małych albo nawet niezauważalnych danych początkowych – inaczej efekt motyla – są całkowicie prawidłowymi oczekiwaniami dla każdego zaznajomionego z naukowym chaosem, teorią złożoności lub nieliniową matematyką. Większość systemów i sieci w naturze i społeczeństwie ludzkim jest nieliniowa. Ale to podejście wydaje się niezrozumiałe, sprzeczne z intuicją i „nienaukowe” dla autorów wykształconych w tradycji liniowej. Nazywanie tego ostatniego poglądu newtonowskim jest nieco nieuczciwe w stosunku do samego Newtona. Najlepszym wprowadzeniem do problemu chaosu w matematyce i fizyce jest J. Gleick, *Chaos: Making a New Science*, New York 2008, pierwsze wydanie z 1987 r.. Klasycznym wprowadzeniem do szerszej dziedziny i obejmującej teorię złożoności jest pozycja M. Waldrop, *Complexity: The Emerging Science at the Edge of Order and Chaos*, New York 1992. Nowszym zarysem problemu jest publikacja M. Mitchell, *Complexity: A Guided Tour*, New York 2009.

<sup>20</sup> Odnosząc się do tego Andreas Herberg-Rothe zauważył, że kontekstem, w którym Clausewitz zwrócił uwagę na koncepcję trójcy, jest w mojej opinii bez wątpienia książka Henrika Steffensa „Anthropology” z 1822 r., która kończy się pochwałą trójcy, a – jak wiemy – Steffens wykładał przez całą zimę, na przełomie lat 1824–1825 na zaproszenie Gneisenaua, jeśli dobrze pamiętam, a Clausewitz nie ominął żadnego z tych wykładów. Biorąc pod uwagę znaczenie trójcy dla Steffensa i to, że Clausewitz uczęszczał na jego wykłady przez całą zimę, wydaje mi się czymś oczywistym, że istnieje związek między chrześcijańsko-romantyczną koncepcją trójcy u Steffensa a tą u Clausewitza. Oczywiście Clausewitz nie używał jej w sensie religijnym, ktoś mógłby być może rzec, że w sensie analitycznym, ale podejście metodologiczne jest takie samo. Bóg Ojciec równa się przemocy jako ogólnej zasadzie; Syn oznacza armię i jej dowódcę jako pośredniczący kierunek, a na końcu Duch Święty jako „rządząca reguła”, u Steffensa słowo „Regierer”. Określeniem Clausewitza, zazwyczaj tłumaczonym jako „rząd”, jest *Regierung*. Możemy prawdopodobnie wywołać całkowite zamieszanie (ang. *cottage industry*) w tej kwestii, bez żadnego użytecznego celu. W każdym razie Clausewitz nie postrzegał wrogich emocji jako „wywołujących” reguły nie bardziej niż w przypadku dwóch pozostałych elementów trójcy, gdyż był przeświadczony, że przemoc fizyczna lub wojna mogą równie dobrze zostać wywołane przez przypadek albo racjonalną kalkulację.

dobny do uwag czynionych przez Tony'ego Echevarrię i Andreeasa Herberga-Rothego: *Trójca Clausewitza ma największy sens, jeśli rozumiana jest jako prawdziwa trójca – trzy odrębne, współistniejące w jedności siły – a nie zwyczajna triada, która byłaby prostym zgrupowaniem trzech sił. Choć więc Bassford ma chyba rację, że Clausewitz nie miał tu jakichkolwiek mistycznych intencji, jego współcześni czytelnicy: arystokratyczni, wykształceni oficerowie obeznani w chrześcijańskiej doktrynie o Trójcy Świętej, uchwyciliby różnicę, że pierwotna przemoc i nienawiść, prawdopodobieństwo i przypadek oraz czysty rozum polityki były połączone i w napięciu między sobą, a nie trzema całkowicie oddzielnymi siłami<sup>21</sup>.*

Drugim problemem jest wybór przymiotnika modyfikującego. Wydaje się, że żaden współczesny tłumacz nie jest przygotowany do przetłumaczenia *wunderliche* w wojskowym kontekście jako czegoś „cudownego”, „niezwykłego” lub „wspaniałego” (o wiele mniej „dziwnego”, „osobliwego” lub „ekscentrycznego”, wszystkie określenia są dobre słownikowo). Howard i Paret w wydaniu z 1976 roku użyli słowa „niezwykły” (ang. *remarkable*), które jest bez szczególnego znaczenia. W wydaniu z 1984 roku zmieniono je na „paradoksalny” (ang. *paradoxical*), ale to słowo wydaje się nie mieć żadnego związku z *wunderliche* i niesie niewłaściwie negatywne konotacje. Słowo „cudowny” (ang. *wondrous*) zyskuje na popularności<sup>22</sup>. Clausewitz chciał, abyśmy w sposób praktyczny podeszli do codziennej rzeczywistości, w której te dynamiczne siły są nieustannie obecne i znajdują się w stałej interakcji. Wyraźnie uznawał jednak te zmienne interakcje za ciekawe i był nimi zafascynowany. Proponuję obejrzeć pokaz naukowy nawiązujący do akapitu czwartego i ocenić, czy to doświadczenie nie jest hipnotyczne [wideo dostępne na stronie Clausewitz.com – S.G.]. Ponieważ jednak *wunderliche* nie nadaje się do tłumaczenia jako „hipnotyczny”, pozostaną przy „fascynujący” (ang. *fascinating*).

To prowadzi nas do listy rzeczywistych elementów trójcy. Ich tożsamość łatwo zauważy każdy, kto czyta pierwszy akapit ich opisu:

- 1) pierwotnej przemoc, nienawiści i wrogości<sup>23</sup>, które mają być traktowane jako ślepa siła natury;
- 2) gry przypadku i prawdopodobieństwa, podczas której kreatywny duch ma swobodę poruszania się;
- 3) elementu podporządkowania wojny jako instrumentu polityki, co czyni ją przedmiotem czystego rozumu.

Nie mam istotnych uwag do tej listy w wersji Howarda i Pareta, z wyjątkiem dwóch zastrzeżeń. Po pierwsze, o ile możemy tutaj przyjąć sformułowanie „instrument polityki”, to istnieją czynniki, które czynią go przypadkiem szczególnym. Po drugie, Howard i Paret tłumaczą *bloßen Verstande* jako „sam rozum” (ang. *reason alone*), co jest sprzeczne z rzeczywistym wywodem Clausewitza. Więcej na ten temat w dalszej części. Dla wygody ten zestaw elementów jest zwykle określany jako „emocje/przypadek/rozum”, czasem jako

<sup>21</sup> Vide: ZenPundit: *Bassford's Dynamic Trinitarianism Part I* z 10 września 2012 r. oraz *Bassford's Dynamic Trinitarianism, Part II* z 24 września 2012 r.; A.J. Echevarria II, *Clausewitz and Contemporary War*, Oxford 2007, s. 70.

<sup>22</sup> Na temat „paradoksalnej” i „niezwykłej” porównaj wydania *O wojnie* w tłumaczeniu Howarda i Pareta z 1976 r. i 1984 r.; Andreas Herberg-Rothe i Tony Echevarria wydają się zmierzać w stronę „cudownej”.

<sup>23</sup> R.D. Carstens, *Talk the walk on Iraq*, „The Washington Times”, 12 August 2002, autor wymienia te trzy rzeczowniki jako trójce. W tym przypadku Carstens mógł paść ofiarą swoich redaktorów, widziałem jednak tę formułę również gdzie indziej.



„przemoc/przypadek i prawdopodobieństwo/racjonalna kalkulacja” lub nawet bardziej abstrakcyjnie jako „irracjonalność/aracjonalność/racjonalność”<sup>24</sup>.

To wyliczenie elementów trójcy – niezależnie od tego, który dobór słów się wybierze – nie jest powszechnie zrozumiałe. Zostawmy dziwny sposób, w jaki Martin van Creveld, a z nim John Keegan, zbudowali alternatywny do clausewitzowskiego wszechświat w trakcie „twórczej” interpretacji tej listy. Będziemy pamiętać tylko, że słowa „ludzie, armia, rząd” nie pojawiają się w ogóle w ustępie, w którym wymieniono składniki trójcy<sup>25</sup>.

Antyclausewitzowska interpretacja van Crevelda, w której występują „ludzie, armia i rząd”, wywodzi się z bardzo proclausewitzowskiej pracy pułkownika US Army, Harry’ego G. Summersa jr. Przed amerykańską klęską w Wietnamie kilku autorów piszących po angielsku zwróciło uwagę na trójcę jako odrębne pojęcie. Po raz pierwszy termin ten zyskał uznanie w wypaczonej postaci w opiniotwórczej pracy *O strategii: Krytyczna analiza wojny w Wietnamie* Harry’ego Summersa z 1981 roku<sup>26</sup>. Summers skoncentrował się na drugim zestawie elementów, wyjątkowo istotnych w szczególnych okolicznościach, w których znaleźli się amerykańscy myśliciele wojskowi w trakcie wojny wietnamskiej i po klęsce w Indochinach. Ta bezspornie użyteczna druga trójca – choć Clausewitz nie stosował do niej tego terminu – rzeczywiście składa się z ludzi, armii i rządu. Elementy te pojawiają się w drugim akapicie ustępu 28, aby zilustrować i wyjaśnić główną koncepcję, a nie ją zdefiniować. Podczas traumatycznej amerykańskiej wojny w Wietnamie te elementy były całkowicie odłączone od siebie. Interpretacja Summersa dotycząca trójcy złożonej z ludzi, armii i rządu była pozytywną doktryną, bardzo nakazową. Naród nie mógł żywić nadziei na osiągnięcie zwycięstwa w wojnie, chyba że te trzy elementy były nierozłączone. Tłumaczenie Howarda i Pareta wzmacnia to pojęcie z jego przesłaniem: *Naszym zadaniem [...] jest stworzenie teorii, która utrzymuje równowagę pomiędzy tymi trzema tendencjami* (ang. *Our task [...] is to develop a theory that maintains a balance between these three tendencies*)<sup>27</sup>.

Clausewitz, przeciwnie, ze sceptycyzmem – delikatnie mówiąc – odnosił się do jakiegokolwiek pozytywnej doktryny, która nie byłaby zależna od kontekstu. Dążenie do takiej doktryny było całkowicie obce jego podejściu do teorii. Jego trójca ma charakter opisowy, a nie nakazowy i zapowiada całkowite przeciwieństwo równowagi (niem. *Schwebe* [unosić się, płynąć – S.G.], niesie konotację dynamizmu, nie zaś równowagi). Przesłanie tej trójcy stanowiło, że relacje pomiędzy jej trzema elementami są z natury niestabilne i zmienne. On tak naprawdę

---

<sup>24</sup> Wydaje mi się, że sam – w poprzednim wcieleniu – jestem odpowiedzialny za to ostatnie. Vide: Ch. Bassford, E.J. Villacres, *Reclaiming the Clausewitzian Trinity*, „Parameters”, Autumn 1995, s. 9–19.

<sup>25</sup> Vide ibidem.

<sup>26</sup> H.G. Summers jr., *On Strategy: A Critical Analysis of the Vietnam War*, Novato 1982 (napisany w US Army War College w 1981). Podczas rozmów, które odbyłem z Harrym pod koniec lat osiemdziesiątych, pojąłem, że był on świadom obu trójc, lecz w dużej mierze odrzucił właściwą trójcę jako nieistotną abstrakcję. W czasie późniejszych rozmów okazało się, że całkowicie zapomniał o oryginalnym sformułowaniu.

<sup>27</sup> Problemem jest angielskie słowo „balans” (ang. *balance*), które bywa interpretowane jako oznaczające równowagę lub zastój i które jest przeciwieństwem „unoszenia się” (ang. *floating*), za pomocą którego próbuję uchwycić dynamiczne skojarzenie z niemieckim oryginałem *die Schwebe*. Problemem jest to, że w języku angielskim słowo „unoszenie się” może również sugerować pasywne, leniwe, marzycielskie warunki, czyli nie to, co mam na myśli. Takie są niebezpieczeństwa tłumaczenia, więc jestem otwarty na inne sugestie.

powiedział, że *zadaniem [...] jest, aby utrzymać naszą teorię [wojny] pływającą pośród tych trzech tendencji*” (ang. *the task [...] is to keep our theory [of war] floating among these three tendencies*), a nie próbować ustawić jakąkolwiek stałą relację między nimi, lub na nią liczyć.

Możemy częściowo za zamieszczenie Summersona obwinić nieszczęśliwy dobór słów dokonany przez Howarda i Pareta w tłumaczeniu kluczowego wyrażenia Clausewitza jako łącznika pomiędzy elementami właściwej trójcy a elementami wtórnej trójcy. Podstawiając „głównie” (ang. *mainly*) za *mehr*, które ja tłumaczę jako „bardziej” (ang. *more*), Howard i Paret każdy z elementów rzeczywistej trójcy łączy zbyt mocno i wyłącznie z ich odpowiednikiem pośród istot ludzkich – gwałtowne emocje z ludźmi, przypadek i prawdopodobieństwo z dowódcą i jego armią oraz racjonalną kalkulację z rządem. W istocie każda z tych trzech kategorii, które stanowią rzeczywistą trójcę, dotyczy wszystkich tych ludzkich aktorów w stopniu, który będzie znacząco się różnił w odbiorze poszczególnych społeczeństw i zmieniał z upływem czasu oraz w zależności od sytuacji. Oficerowie i żołnierze armii oraz przywódcy polityczni są – w różnym stopniu, w różnych społeczeństwach – w dalszym ciągu członkami społeczeństwa, dla którego walczą lub którym rządzą. W prawie wszystkich społeczeństwach istnieje „opinia publiczna”, której część mocno się waha i spodziewa odegrania roli w racjonalnym podejmowaniu decyzji (choć czasem jedyna opinia publiczna, która się liczy, to populacja samej armii). Dowódcy również oddają się racjonalnej kalkulacji w dążeniu do celów politycznych. Przywódcy polityczni równie często są napędzani zarówno osobistymi potrzebami, jak i kalkulacją oczekiwań (*practical requirements*) swoich społeczeństw. Wydarzenia na polach bitew mają ogromny emocjonalny i praktyczny wpływ zarówno na ludzi, jak i na przywódców politycznych, z kolei powszechne i polityczne czynniki wpływają na wydajność armii.

Gdy sprawa Wietnamu traciła wagę, stało się oczywiste, że polityczno-strukturalne pojęcie ludzi-armii-rządu – choć mało istotne – jeszcze bardziej traciło na znaczeniu<sup>28</sup>. Współczesne amerykańskie nieszczęśliwe wydarzenia w Iraku i Afganistanie grożą przywróceniem jego bezpośredniego znaczenia. Oczywiście można walczyć, a nawet wygrywać wojny, które nie obchodzą ludzi, zwłaszcza jeśli jest tak w przypadku obu stron, lub jeżeli jedna strona tak bardzo deklasuje drugą, że zwycięstwo przychodzi szybko i stosunkowo bezboleśnie (Clinton w Bośni, wojny Fryderyka Wielkiego).

Clausewitz był jednak bardzo sceptyczny co do perspektyw agresora w wojnach, w których ludność jest rozemocjonowana. Jego potężnego i przenikliwego argumentu, że obrona jest z natury silniejszą formą wojny, nigdy wnikliwie nie zbadano (w języku angielskim przynajmniej Jon Sumida pracuje nad tym problemem<sup>29</sup>). Argument ten dotyczy w znacznej mierze namięt-

---

<sup>28</sup> To zdanie napisano na początku wojny w Iraku. Napięcia cywilno-wojskowe nigdy nie urosły do takiego poziomu jak w trakcie wojny w Wietnamie lub raczej przybrały nieco inny kształt. Vide: J. Fallows, *The Tragedy of the American Military*, „The Atlantic Magazine”, styczeń–luty 2015. Szeroko komentowany artykuł odnosi się do popularnego w Ameryce powiedzenia: *Dziękujemy ci za twoje usługi* (ang. *Thank you for your service*). Podsumowanie głosi: *Amykańska opinia publiczna i jej polityczne przywództwo zrobią wszystko dla armii oprócz brania jej na poważnie. Rezultatem jest naród, pełen osób, które aktywnie wspierają wojnę, lecz same nigdy nie odbyły służby wojskowej* (ang. *chickenhawk*), w którym nierozważne wydawanie pieniędzy wraz ze strategicznymi głupstwami wciągają Amerykę w niekończące się wojny, których nie może wygrać.

<sup>29</sup> Omawiałem tę lukę w rozdziale 10 mojej książki: *Niemieccy, francuscy i brytyjscy interpretatorzy*, w Ch. Bassford, *Clausewitz in English*, s. 87–93. Przykładem niezrozumienia poważnego argumentu Clausewitza o przewadze obrony jest uwaga Eda Luttwaka o *pozornie niedającym się wykorzystać clausewitzowskim uprzedzeniu przeciwko obronnym*

ności ludzi, które zwykle są intensywniejsze u ludności walczącej na własnej ziemi, niż kiedykolwiek mogłyby być u żołnierzy walczących daleko od domu. Z wielu powodów analiza ta wzbudzała kontrowersje, przede wszystkim dlatego, że choć obrona jest z natury silniejsza, nie oznacza, że obrońca wygra. Istnieją inne czynniki i inne asymetrie do rozważenia. Niemniej jednak zostało to obszernie potwierdzone na przykładach takich jak Hiszpania, Rosja (kilkukrotnie), Wielka Brytania (1940), Wietnam, a teraz Irak. Nie musi być to uznawane za moralne potępienie amerykańskiej inwazji na Irak. W pełni usprawiedliwiona inwazja aliantów na Niemcy w 1944 roku była również aktem podboju. Korzystanie z owoców wnikliwości Clausewitza wymagał kierowania się rozumem i odwagą, by rozpoznać wojnę napastniczą. Żaden aliancki dowódca w 1945 roku w Niemczech nie marzyłby o tolerowaniu uzbrojonych lokalnych milicji.

Nieskończona zmienność czynników trójcy i ich interakcji leży u podstaw nacisku, który Clausewitz kładł na nieodłączną nieprzewidywalność wojny. Jest to klasyczny model chaosu, we współcześnie pojmowanym sensie naukowym<sup>30</sup>. I właśnie opisowe podejście, pozwalające na nieskończoną zmienność w obrębie podstawowych kategorii, które mogą być określone w każdym kontekście, czyni trójcę tak obiecującą podstawą porównawczego podejścia do badań polityczno-wojskowych.

Mysłiciele wrodoży państwu<sup>31</sup> lub po prostu koncentrujący się na „niepaństwowej” wojnie mogą odrzucić konstrukcję społeczeństwo-armia-rząd, aczkolwiek ich obawy o zmierzch państwa – w niektórych przypadkach orędownictwo – są przesadzone. Ale trzeba zastanowić się, czy jakkolwiek wojenna konstrukcja polityczna może być analogiczna do każdego z tych elementów, na przykład ludowej bazy, bojowników, przywództwa. To czyni „nietrynitarną” koncepcję najbardziej osobliwym rodzajem podwójnego błędu. Atak Crevelda i Keegana na trójcę Clausewitza to nie tylko klasyczne „wysadzenie w powietrze”, czyli napaść na pozycję, której Clausewitza nie zajmuje. Jest to również bezcelowy atak na pojęcie, które samo w sobie jest przydatne. W każdym razie trudno uwierzyć w ich błędne odczytanie fragmentu teorii, którą tak głośno atakują, oraz w ich brak zrozumienia jej głębokiego znaczenia dla opisywanych przez nich zjawisk.

Wróćmy jednak do tematu rzeczywistej trójcy Clausewitza; jej pierwszym elementem jest przemoc. W tym miejscu nie mówi on o przemocy fizycznej, ale o gwałtownych emocjach ja-

---

*strategiom* starożytnych Rzymian. E. Luttwak, *The Grand Strategy of the Roman Empire: From the First Century A.D. to the Third*, Baltimore 1976, s. 61. Pracę Sumidy na ten temat można znaleźć w *On Defence as the Stronger Form of War, w: Clausewitz in the Twenty-First Century*, H. Strachan, A. Herberg-Rothe [red.], s. 163–181 i w J. Sumida, *Decoding Clausewitz...*, passim, szczególnie strony 153–175, oraz w J. Sumida, *The Clausewitz Problem*, „Army History”, Fall 2009, s. 17–21.

<sup>30</sup> Bezpośrednie odniesienie tych naukowych konceptów do często zaskakującego światopoglądu Clausewitza silnie demonstruje Alan D. Beyerchen w artykule *Chance and Complexity...*, op.cit. Obejrzyj film wideo pokazujący losowo oscylujące wahadło, chaotyczny system, do którego Clausewitz bezpośrednio nawiązuje w dyskusji na temat trójcy.

<sup>31</sup> *Najbardziej znaczącym wytworami państwa do dnia dzisiejszego były Hiroszima i Auschwitz [...] cokolwiek może przynieść przyszłość, nie będzie to już o wiele gorsze*. M. van Creveld, *The Fate of the State*, „Parameters”, Spring 1996, s. 4–18. W przypadku van Crevelda takie stwierdzenia mogą jedynie odzwierciedlać pesymizm. Ale wrogość wobec państwa charakteryzowała wrogie traktowanie Clausewitza przynajmniej od czasu przydługiego i okropnego wstępu Anatola Rapoporty do *O wojnie*, wydanego nakładem wydawnictwa Penguin, po raz pierwszy opublikowanego w 1968 r., które było wywołane oburzeniem na „neoclausewitzizm” Henry’ego Kissingera.

ko sile napędowej. Rzeczywista przemoc fizyczna może być generowana za pomocą któregoś z członków, co Clausewitz wykazał wcześniej w rozdziale podczas rozważań o wrogich zamiarach. Tym „często nie towarzyszą jakiegokolwiek wrogie uczucia”, na przykład przemoc, do której dochodzi podczas operacji wojskowych (tj. punkt 2 listy) lub w wyniku racjonalnej kalkulacji (pozycja 3). Gwałtowne emocje nie muszą być siłą sprawczą wojny. Niezależnie od tego, czy są one początkowo obecne, czy też nie, na pewno pojawiają się spowodowane doświadczeniem rzeczywistej przemocy i wpłyną na zachowanie [walczących stron – S.G.] za sprawą swojej siły lub własnej słabości. Pierwszy element jest wytworem ludzkiego umysłu i istnieje tylko w pojedynczych głowach (ang. *skull*), ale jest zupełnie różny od racjonalnej kalkulacji.

Pozwolimy sobie na chwilę pominąć drugi element trójcy i przejść do trzeciego, czyli podporządkowania wojny rozumowi jako narzędzia polityki. Istnieją tutaj tylko cztery krytyczne uwagi: znaczenie słowa rozum lub racjonalność; w jaki sposób i do jakiego stopnia wojna jest podporządkowana rozumowi; znaczenie słowa *Politik* (określenie, które rzeczywiście pojawia się w tekście to *politischen Werkzeuge*) i charakter tego narzędzia.

W odniesieniu do rozumu (lub racjonalności) mam jedną uwagę: jest on – podobnie jak w przypadku emocji – produktem indywidualnego ludzkiego umysłu. Oczywiście jest on zupełnie inny, ze swoimi właściwościami świadomej kalkulacji celów i środków. Jeśli chodzi o problem „podporządkowania” wojny, możemy szybko pozbyć się przykrej kwestii tłumaczenia. W wersji Howarda i Pareta napisano w tym wersie, że wojna „podlega jedynie rozumowi”. Nie ma powodu, aby słowo „jedynie” w ogóle tu występowało. Oczywiście, jeśli wojna jest również podległa dwóm dodatkowym czynnikom, nie może być podległa „jedynie” rozumowi<sup>32</sup>. Poprawne tłumaczenie *bloßen Verstande* w tym fragmencie to „czysty rozum”. „Czysty” nie wydaje się służyć jakiemuś znacznie szerszemu celowi, innemu niż zademonstrowanie tego, jak sztuczne jest oddzielenie ludzkiego rozumu od ludzkich emocji. Może to być także ukłon w stronę Kanta lub po prostu popularny zwrot.

### *Politics, policy, die Politik*

Pozostaje nam problem *die Politik*, trudny i obejmujący całość relacji między polityką a wojną; może dotyczyć 90% debat na temat myśli Clausewitza<sup>33</sup>. Rzadko otwarcie definiuje on *Politik* w szczegółach, a gdy to robi, definicja jest dopasowana do bezpośredniego kontekstu<sup>34</sup>. Przy tłumaczeniu słowa *Politik* i podobnych wyrazów osoby anglojęzyczne czują się zmuszone do wyboru między *politics* a *policy*<sup>35</sup>. Niektóre nawet wolą bardziej specjali-

---

<sup>32</sup> Ten błąd wydaje się częściowo zwykłą pomyłką w tłumaczeniu, częściowo nieprawidłowym powtórzeniem frazy z paragrafu 4 „sam rząd”. Może również odzwierciedlać ogólną tendencję w tłumaczeniu Howarda i Pareta do przeceniania racjonalnego elementu w podejściu Clausewitza.

<sup>33</sup> Wyszukiwarka Google dla frazy „War is merely simply a continuation of policy politics” wykazuje 5 010 000 możliwości.

<sup>34</sup> Dyskusja na temat *Politik* (tłumaczonej jako *policy*): C. von Clausewitz, *On War*, tłum. M. Howard, P. Paret, Princeton 1984, s. 606–607.

<sup>35</sup> Szwedzki oficer Anders Palmgren jest autorem rozważań na ten temat w sekcji zatytułowanej *What Did Clausewitz Mean by Politik?* w: idem, *Visions of Strategy: Following Clausewitz's Train of Thought*, Helsinki 2014, s. 22–27. Jest to rozprawa doktorska, która – jak rozumiem – będzie wydana nakładem Oxford University Press.

styczne określenie „diplomacja” (ang. *diplomacy*), które ogranicza dyskusje do stosunków pomiędzy zorganizowanymi państwami – w ten sposób przedstawione przez Jominiego *Politique* było zwykle tłumaczone na język angielski. Nasze wybory mogą poważnie przerezywać wywód Clausewitza. On prawdopodobnie byłby zadowolony z określenia „sztuka rządzenia państwem” (ang. *statecraft*), szerokiej strefy zainteresowań i działań, w której funkcjonują „mężowie stanu”. Ale termin ten nie przynosi nam większej klarowności, a może nawet ograniczyć swoje znaczenie wyłącznie do państwa, w którym tak wielu współczesnych autorów (bezsukutecznie) chce go pozostawić. Oczywiście jesteśmy zainteresowani tym, co Clausewitz rozumiał przez *Politik*, ale naszym celem w większym stopniu jest szukanie odpowiedzi na pytanie o to, co my rozumiemy przez *policy* i *politics*. Te dwa ostatnie pojęcia są powiązane, ale dalekie od bycia równoważnymi. Każde oddaje część znaczenia *Politik*, ale nawet użyte razem nie oddadzą całości. Zdaje się, że często sami nie do końca rozumiemy własne tłumaczenia *O wojnie*, a co dopiero oryginał.

Opowiadanie studentom, że wojna jest wyrazem *X* bez określenia *X*, prowadzi ich donikąd. Jednakże każdy czytelnik i każdy tłumacz ma własne definicje tych terminów lub, co bardziej prawdopodobne, niesprecyzowany zbiór definicji selektywnie wywołanych kontekstem. Większość zapytana o zdefiniowanie polityki zająknęła się trochę i podejmie między innymi temat wyborów, partii politycznych, rywalizacji ideologii, gier charakterów i kumoterstwa. Dokonujemy ostrych i całkowicie sztucznych rozróżnień między rzeczami, które są „polityczne”, a rzeczami „społecznymi”, „religijnymi” lub „ekonomicznymi”. Jeśli *politics* dotyczy wyborów lub partii politycznych, nie może być mowy o polityce w monarchiach lub państwach jednopartyjnych. Jeśli różne wojny „naprawdę” dotyczą religii (na przykład wojny Majów i wyprawy krzyżowe), kultury (na przykład według Keegana tych z brytyjskiego systemu pułków) lub zagłady środowiska (na przykład tych na Wyspie Wielkanocnej), nie mogą być „kontynuacją polityki”. Jeśli *policy* jest tworzona tylko przez rządy państw, wtedy wojny prowadzone przez aktorów niepaństwowych – społeczności plemienne, Al-Kaidę, Ligę Hanzeatycką – nie mogą być „kontynuacją polityki”.

Podczas konferencji na temat myśli Clausewitza, która odbyła się w 2005 roku, sir Michael Howard, powiedział, że on i Paret nie zastanawiali się, czy i kiedy używać *politics* lub *policy* przy tłumaczeniu *Politik*. Dodał jednak, że skłania się do wyrazu *policy* przede wszystkim z powodu jego wielkości. *Policy* jest tym, co wielkie państwa czynią na wielkiej scenie historii, podczas gdy *politics* to nędzne zajęcie, nieustannie zajmujące wszystkich,

---

Wiele myślałem na temat tego, w jak wielu językach nie ma rozróżnienia na angielskie *policy/politics*. Ludzie, którzy myślą po niemiecku lub po polsku, wciąż muszą dostosowywać się do różnych znaczeń ich jednego słowa i – być może – dlatego łatwiej im zrozumieć sposób użycia go przez Clausewitza, ponieważ są przyzwyczajeni do elastyczności, wieloznaczności i szerokiego zakresu tego wyrazu. Mogą nie być świadomi różnych znaczeń i dziwnej sztywności w myśleniu wielu anglojęzycznych autorów, którzy odnoszą się do czysto jednostronnego znaczenia słowa *policy* w języku angielskim. *Policy* samo w sobie ma wiele różnych znaczeń, wszystkie znaczenia jednakże są jednostronne. Słowo to powinno być więc wymienne z pojęciem *strategy*, które również jest jednostronne. Aczkolwiek wydaje się, że wielu autorów sądzi, iż *policy* nie wymaga rozważenia celów i środków, które ma strategia. Nazywam to „fantastyczno-romantyczną wizją wielbicieli polityki” (ang. *fantasy-romance of the policy worshippers*). W pewnym stopniu może to tłumaczyć tendencję do angażowania się w politykę, która strategicznie nie jest do utrzymania. Oczywiście liderzy robią to wszędzie, bez względu na język lub formalne definicje polityki.

a w szczególności wstrętnych ludzików zwanych politykami, w brudnych, zadymionych gabinetach<sup>36</sup>.

To jest ciekawy i odkrywczy pogląd. Nie ma jednak z niego większego pożytku jako teoretycznego rozróżnienia, zwłaszcza od czasu, gdy wojny prowadzą różnego rodzaju podmioty polityczne, a nie tylko „wielkie państwa”. Trzeba znaleźć bardziej fundamentalny i rygorystyczny związek między tymi dwoma wyrazami. Nie chcę narzucać takiego rozróżnienia, ale raczej zacieśniając je z uzusu językowego (oraz z konieczności). Szukamy oczywiście uniwersalnej definicji, która miałaby zastosowanie w różnych kulturach i okresach i nie zaprzeczałaby sposobowi użycia przez Clausewitza. W praktyce różnice, które proponuję, na ogół będą zgodne z wyborami dokonanymi w tłumaczeniu Howarda i Pareta, ponieważ rozumiemy te wyrazy w ten sam sposób. Sprawilem jedynie, że różnice stały się bardziej wyraźne i spójne.

1. Zarówno *politic*, jak i *policy* dotyczą władzy [w zależności od kontekstu ang. *power* można tłumaczyć na język polski jako władza, siła lub potęga – S.G.]. Władza przejawia się w wielu formach. Może być materialna, jak siła pieniądza; dotyczyć innych zasobów lub fizycznych środków przymusu (broni, wojska, policji), albo natury psychologicznej (prawna, religijna lub naukowa); być intelektualna lub społecznie prestiżowa; może oznaczać zdolność charyzmatycznej osobowości, aby pobudzać lub przekonać; może to być reputacja, rzeczywista lub iluzoryczna, siła dyplomatyczna lub siła wojskowa. Władza zapewnia środki zarówno do ataku, jak i kontrataku. Sama w sobie nie jest zatem ani dobra, ani zła. Ze swej natury musi być jednak dystrybuowana nierównomiernie, w stopniu, który jest znacznie odmienny w różnych społeczeństwach oraz zmienia się wraz z upływem czasu wewnątrz tego samego społeczeństwa<sup>37</sup>.

2. *Politics* to zmienny proces, w którym władza jest dystrybuowana w każdym społeczeństwie (rodzina, urząd, nakaz religijny, plemię, państwo, imperium, region, sojusz, społeczność międzynarodowa), w skrócie to jakikolwiek z różnych złożonych systemów adaptacyjnych lub superorganizmów społecznych, w które organizują się ludzie. Proces dystrybucji władzy może być dość uporządkowany w drodze konsensusu, dziedziczenia, wyborów, przez uświęconą tradycję. Może być też chaotyczny z powodu intryg, zabójstw, rewolucji i wojen. Niezależnie od tego, jaki proces zachodzi w danym momencie, *politics*

<sup>36</sup> Nie jest to dokładny cytat, ale wydaje mi się, że uchwyciłem jego sens. Howard powrócił do tej kwestii we wstępie do książki pod redakcją Strachana i Herberga-Rothego. Poruszył również kwestię tłumaczenia *wunderliche* i wstępnie rozstrzygnął na rzecz słowa „zdumiewający” (ang. *amazing*). W eseju, w którym Jan Willem Hong odniósł się do kwestii tłumaczeń wszystkich angielskich wydań *O wojnie*, ze szczególnym uwzględnieniem wersji Howarda i Pareta, wniósł wiele tych samych uwag na temat zagadki *Politik*, *politics* i *policy*, które postulują od 1991 r. Honig zauważa jednak trochę inne różnice pomiędzy angielskimi *policy* i *politics*. Zamiast wyprowadzać podstawę do lepszego wyboru w każdym konkretnym przypadku *Politik* (i jej odmian), podąża w stronę interesującej dyskusji na temat tego, jak bardzo Clausewitz byłby przychylny naszemu współczesnemu modelowi demokracji. M. Howard, *Foreword*, w: *Clausewitz in the Twenty-First Century*, s. VI-VII; J.W. Honig, *On War: Problems of Text and Translation*, w: *Clausewitz in the Twenty-First Century*, s. 57-73.

<sup>37</sup> W tej dyskusji w dużym stopniu powielam własne fragmenty na temat *policy* i *politics* z *MCDP 1-1: Strategy* (United States Marine Corps, 1997). Vide: zaktualizowana wersja mojego pierwotnego szkicu *Policy, Politics, War and Military Strategy* dostępną na <http://www.clausewitz.com/readings/Bassford/StrategyDraft/> [dostęp 19.12.2016]. Jednakże ta definicja w dużej mierze przystaje do definicji Maxa Webera: *polityka oznacza dla nas dążenie do udziału we władzy albo dążenie do wpływania na dystrybucję władzy, bądź między państwami, bądź między grupami wewnątrz państwa*; M. Weber, wykłady *Politics As a Vocation*, January 1919.

jest z natury dynamiczna, a proces zachodzi zawsze pod presją zmiany. Świadomość, że wojna jest wyrazem *politics*, nie ma znaczenia w uchwyceniu jakiegokolwiek konkretnej sytuacji (chyba że rozumiemy polityczne struktury, procesy, problemy i dynamikę tego konkretnego kontekstu).

Często słyszę, że clausewitzowskie myślenie może odnosić się do wojen o celach politycznych („wojna” jest tutaj użyta w luźny i jednostronny sposób), ale nie do wojen gospodarczych lub o celach gospodarczych. Oczywiście polityka i ekonomia rzadko wzajemnie się wykluczają. Nawet jeśli traktować je jak dwa pojedyncze zjawiska, są one bardzo podobnymi typami systemów. Ekonomia jednak jest jedynie elementem polityki. Jeśli polityka jest powszechnym procesem, w którym ogólna władza jest dystrybuowana, ekonomia jest tylko podsystemem, za którego pomocą władza – w szczególności odnosząca się do dóbr materialnych – jest dystrybuowana. W niektórych społeczeństwach, podobnie jak w gospodarce nakazowej, nie ma żadnej różnicy. Nawet w demokracjach rynkowych wiele krajowych *politics* naprawdę dotyczy redystrybucji bogactwa. Kwestie gospodarcze stają się „upolitycznione”, gdy rygorystyczne dowodzenie lub procesy rynkowe są uznawane za dostarczanie rezultatów ekonomicznych, których nie akceptują grupy zdolne do reagowania na przypadki nierówności za pomocą innych rodzajów narzędzi (na przykład „innych środków”, które mogą zawierać przemoc lub mogą jej nie zawierać). W ten sposób cele gospodarcze łatwo stają się celami politycznymi, a te z kolei mogą być przełożone na cele wojskowe. To samo można powiedzieć o każdym innym celu – prawnym, społecznym, religijnym – na którym ludziom zależy na tyle, by aktywnie do niego dążyć.

Podstawowymi cechami *politics* są wszakże jej wielostronność i interaktywność, uwzględniające dawanie i zabieranie, interakcje, konkurencję, walkę. Wydarzenia polityczne i ich rezultaty są produktem rywalizujących ze sobą – sprzecznych, czasem współpracujących lub kompromisowych, często antagonistycznych – sił modulowanych za sprawą przypadku. Wyniki tej rywalizacji są rzadko zgodne z pragnieniami i zamierzeniami pojedynczych uczestników wydarzeń. *Politics* nie może być więc opisana jako „racjonalny” proces, choć wspólnota może osiągnąć znaczne sukcesy w racjonalnym projektowaniu wewnętrznych instytucji politycznych, by ucywilizować ten proces. Wojna – podobnie jak *politics* – jest z natury wielostronna, choć Clausewitz (i reszta nas) często używa tego terminu w znaczeniu jednostronnego uciekania się do zorganizowanej przemocy. Clausewitz opisuje wspólny, codzienny świat, w którym żyjemy. Jego definicje tak wszechobecnych realiów jak władza i polityka są niezwykle przyjemne.

3. *Policy* w przeciwieństwie do *politics* jest jednostronna i racjonalna. *Policy* – podobnie jak strategia – reprezentuje świadomy wysiłek jednej zbiorowości na arenie politycznej zmierzający do naginania własnych zdolności do realizacji celu. Może nim być zarówno cel pozytywny, jak i zaledwie zachowanie własnej siły lub istnienia. *Policy* jest racjonalnym i jednostronnym elementem składowym *politics*, uzasadnionym celami i działaniami każdego z poszczególnych podmiotów walki politycznej.

Podstawowa różnica między *politics* a *policy* jest w interaktywności. Oznacza to, że *politics* jest wielostronnym zjawiskiem, podczas gdy *policy* jest jego jednostronnym elementem składowym. Mój sprzymierzeniec, ja i mój wróg jesteśmy związani ze sobą w *politics*, ale każdy z nas ma własne *policy*. Mam swoje *policy/politics/strategie*; mój sprzymierzeniec ma

swoją *policy*; jako sojusz mamy naszą *policy*. Mój wróg ma również własną *policy*. Adolf Hitler i Winston Churchill, choć dzielili tę samą scenę polityczną i byli złączeni w wojnie, nie dzielili *policy*, a wojna jako całość w ogóle nie miała zamiaru, obiektu i celu (chyba że przypiszemy jakąś przewodnią teleologiczną inteligencję do historycznego procesu, czego nie czynię, ani nie robił tego Clausewitz).

To czyni *policy* i *politics* różnymi rzeczami, nawet jeśli *policy* każdej ze stron tworzy wewnętrzne procesy polityczne, odzwierciedlając zagnieżdżoną, fraktalną naturę organizacji politycznych człowieka<sup>38</sup>. Nie ma to jedynie semantycznego znaczenia. Rozróżnienie jest istotne, a cena za zamieszanie wysoka. Nieodłączne niebezpieczeństwa myślenia, że wojna jest „jedynie kontynuacją [jednostronnej] *policy*”, są oczywiste w planach administracji George’a W. Busha dotyczących inwazji i okupacji Iraku. W większości dotyczą wymienionych przez Colina S. Graya cech amerykańskiej kultury strategicznej, za które uznaje on: obojętność wobec historii, inżynierski styl i zawziętą pogoń za nowinkami technicznymi, niecierpliwość, niedostrzeganie różnic kulturowych, obojętność wobec strategii i uchylanie się od polityki<sup>39</sup>. Dlatego to częste tłumaczenie *Politik* jest clausewitzowskie, ale w wysoce wadliwym sensie.

Dobór słowa przez Howarda i Pareta odzwierciedla tę logikę pomimo silnych uprzedzeń do *policy*. Ilekroć kontekst może być interpretowany jako jednostronny, jak w dyskusji na temat trójcy, widzimy *policy*. W ostatecznej i najbardziej stanowczo artykułowanej wersji koncepcji Clausewitza kontekst jest natomiast bezspornie wielostronny, z tak silnym naciskiem na stosunki i interaktywność, że ostatecznie nawet Howard i Paret są zmuszeni do użycia *politics* i „polityczny” (ang. *political*): *My, przeciwnie, utrzymujemy, że wojna jest po prostu kontynuacją stosunków politycznych, z dodatkiem innych środków. Celowo używamy frazy „z dodatkiem innych środków”, ponieważ chcemy również uczynić jasnym, że wojna sama w sobie nie zawiesza stosunków politycznych (ang. political intercourse), ani nie zmienia ich w coś całkowicie innego. W zasadzie te stosunki trwają dalej, bez względu na wykorzystane środki. Główne linie, wzdłuż których postępują wydarzenia wojskowe, i do których są ograniczone, są liniami politycznymi (ang. political lines), które trwają przez całą wojnę aż do późniejszego pokoju. Jak mogłoby być inaczej? Czy relacje polityczne (ang. political relations) między ludźmi i między ich rządami zatrzymują się, gdy noty dyplomatyczne nie są już dłużej wymieniane?*<sup>40</sup>

Ponieważ trzecim elementem jest podporządkowanie wojny racjonalności, w dyskusji na temat trójcy może być w pełni uzasadnione korzystanie ze słowa *policy* w tłumaczeniu tego konkretnego zdania. Należy jednak zawsze mieć w pamięci niewygodny fakt, że gdy Clausewitz w tej dyskusji wydaje się mówić z perspektywy jednego uczestnika wojny, jego tematem w tym rozdziale jest natura wojny, która musi być z definicji wielostronna. Zderzenie dwóch lub większej liczby racjonalnych, przeciwstawnych, jednostronnych *policies* wprowadza nas

<sup>38</sup> Fraktal jest terminem zaczerpniętym z nieliniowej geometrii. Tutaj odnosi się do tendencji wzorców do wyglądanania podobnie w różnych skalach, np. powierzchnia skały pod mikroskopem wygląda podobnie do czoła skalnego klifu albo pasma górskiego na zdjęciu lotniczym; żyłki liścia są podobne do gałęzi drzewa. Analogicznie – taktyki, operacje, strategie wojskowe, wielka strategia i polityka są w zasadzie tym samym, czyli procesem, w którym cele i środki wpływają na siebie nawzajem w różnych skalach czasu, przestrzeni i zaangażowanej liczby osób i wielkości zasobów.

<sup>39</sup> Wymieniłem sześć z ośmiu cech charakterystycznych Graya. Vide: C.S. Gray, *History and Strategic Culture*, w: *The Making of Strategy: Rulers, States, and War*, W. Murray, M. Knox, A. Bernstein [red.], New York 1994, s. 592–598.

<sup>40</sup> C. von Clausewitz, *On War*, tłum. M. Howard, P. Paret, Princeton 1984, s. 605.



w sferę wielostronnych *politics*. I nie ma powodu unikać dosłownego tłumaczenia *politischen Werkzeuges*, czyli jako „narzędzia politycznego”.

To prowadzi do problemu instrumentalności. Siła lub przemoc są oczywiście instrumentami w sensie ręcznego narzędzia lub broni jednostronnej *policy*. Wojna jednakże, aby istnieć, musi być dwu- lub wielostronna. Gdy siła militarna jest w istocie instrumentem jednostronnej *policy*, powinniśmy postrzegać wojnę jako instrument *politics* tylko w bardzo różnorodnym, wielostronnym sensie, tak jak boisko do koszykówki jest instrumentem służącym do gry, rynek jest instrumentem handlu, a sala sądowa instrumentem sporów sądowych (jak mówi Clausewitz „tak przypominających wojnę”)<sup>41</sup>. Chodzi dokładnie o tę samą logikę, którą Clausewitz podąża, gdy argumentuje, że wojna nie należy ani do dziedziny sztuki [choć jest gotów umieścić tu (jednostronną) strategię], ani do dziedziny nauki (choć umieszcza tam taktykę) i mówi, że *raczej wojna jest częścią społecznej egzystencji. Wojna jest zderzeniem ważnych interesów, które są rozwiązywane za pomocą rozlewu krwi – to jedyny sposób, który odróżnia ją od innych form konfliktów. Zamiast porównywać ją do sztuki, możemy dokładniej porównać ją do handlu, który również jest konfliktem ludzkich interesów i działań, który jest wciąż bliższy polityki (ang. politics), a ta z kolei może być rozważana jako rodzaj handlu na większą skalę*<sup>42</sup>.

To jest źródło wielu nieporozumień. Wydaje się, że Clausewitz po prostu zakładał, że jego czytelnicy na bieżąco odróżnią, czy mówi on w jednostronnym lub wielostronnym sensie. Ostatecznie raz po raz podkreślał interaktywny charakter wojny i stosował określenie *Politik* ze swego ojczystego języka, które obejmuje zarówno naszą [angielską – S.G.] wielostronną *politics* i naszą jednostronną *policy*. Taka swobodna postawa wywołuje zamieszanie, które jest kłopotliwe dla tłumacza i czytelnika [anglojęzycznego – S.G.]. Szczególnie w odniesieniu do dyskusji na temat „celów i środków”<sup>43</sup> – na nowo założywszy, że wojna jako całość nie ma teleologicznego celu – które z natury są jednostronne. Kiedy mówimy o podstawowych biegunach lub atraktorach, pomiędzy którymi wojny różnią się w świecie rzeczywistym, *wojnie o ograniczonych celach* kontra *wojnie czyniącej (wroga) politycznie bezradnym lub militarnie bezsilnym*, oczywiście dla Clausewitza są one jednostronnymi celami, a nie rodzajami wojen w holistycznym sensie. I mogą współistnieć, to znaczy, że mogą walczyć o ograniczone cele, podczas gdy mój przeciwnik dąży do całkowitego zniszczenia mnie. Istotnie mogą walczyć o ograniczone cele przeciwko jednemu wrogowi na danym teatrze wojny, a zarazem walczyć o dość skrajne cele przeciw innemu wrogowi na tym samym teatrze. Podczas wojny w Wietnamie Stany Zjednoczone chciały jedynie powstrzymać dalszą interwencję Wietnamu Północnego na południu, pomimo to dążyły do całkowitego zniszczenia struktur politycznych i wojskowych Wietkongu<sup>44</sup>. Jeśli jednak uważam, że cele i zachowanie mojego przeciwnika będą ograniczone tylko dlatego, że moje cele są ograniczone, nigdy nie zrozumielem naszej interakcji.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 357.

<sup>42</sup> Ibidem, s. 149.

<sup>43</sup> Vide: rozdział 2, księga I O wojnie.

<sup>44</sup> Odwrotnie, obie komunistyczne siły czekały na wyczerpanie się amerykańskiej chęci kontynuowania obrony Wietnamu Południowego, pomimo to dążyły do całkowitego zniszczenia południowowietnamskich sił zbrojnych, pozbycia się jego rządu, a także do całkowitego podboju oraz wchłonięcia jego ludności i terytorium.

Czasami można zapomnieć, że *magnum opus* Clausewitza nie jest ani o *policy* i *politics*, ani o naturze ludzkiej lub naturze rzeczywistości. Jest tylko oznaką głębi tego dzieła, że te kwestie natychmiast pojawiają się podczas każdej poważnej dyskusji o nim. W rzeczywistości Clausewitz redukuje zawilosci polityki w celu skoncentrowania się na prowadzeniu operacji wojskowych podczas wojny: *[polityka] może błędzić, służyć ambicjom, prywatnym interesom i próżności tych u władzy, nie jest ani tu, ani tam [...] w tym miejscu możemy jedynie traktować politykę jako reprezentanta wszystkich tych interesów danej społeczności*<sup>45</sup>.

Nie ma wątpliwości, że Clausewitz omawia tutaj *policy* w jednostronnym znaczeniu<sup>46</sup>. Zdanie poprzedzające jego założenie jest jednoznaczne: *można się zgodzić, że celem polityki [policy – S.G.] jest jednoczenie i pogodzenie wszystkich aspektów wewnętrznej administracji, jak również wartości duchowych, i co tam jeszcze filozof może chcieć dodać. Polityka oczywiście nie istnieje sama w sobie; jest po prostu powiernikiem wszystkich tych interesów w stosunku do innych państw*.

Toczy się debata na temat powodów, dla których Clausewitz rzekomo nie skupił się na polityce. Jeden punkt widzenia zakłada, że po klęsce Napoleona Clausewitz był politycznie przestraszony, a tym samym niechętny do zajmowania się konkretnymi kwestiami politycznymi. Jest to nieco absurdalne, zważywszy na odwagę polityczną Clausewitza w końcowym okresie wojen napoleońskich, a także podlegający charakter niektórych z jego pism (takich jak jego bezlitosna krytyka państwa pruskiego w *Uwagach na temat Prus w czasie ich wielkiej katastrofy*, pisanych w latach dwudziestych XIX w., ale nienadających się do publikacji przez pokolenia)<sup>47</sup>. Clausewitz z łatwością mógł osiągnąć teoretyczne cele za pomocą niepruskich argumentów, przykłady polityki prowadzącej do katastrofy wojskowej nie są bowiem trudne do znalezienia. We wstępie żona Clausewitza, Maria, klarownie tłumaczy jego determinację, by nie publikować za życia. Jestem zdania, że skupienie się Clausewitza na relacji między polityką a prowadzeniem wojny<sup>48</sup>, a nie na tym, co stanowi dobrą politykę samą w sobie, wynikało zwyczajnie z zarządzania zasobami – jeden gargantuiczny temat na raz wystarczy.

Można argumentować, że wygodne założenie Clausewitza, iż polityka *reprezentuje wszystkie interesy wspólnoty*, jest fatalnym błędem w jego podejściu do teorii. Należy się zastanowić, czy nawet w demokracjach polityka konsekwentnie nie *służy ambicjom, prywatnym interesom i próżności tych u władzy*. Na przykład często widzimy, że polityczni przywódcy – poza krótkookresowym interesem własnym – przekonują, iż trudno zakończyć pełną niepowodzeń przygodę wojskową, nawet długo po tym, gdy okazała się ona bezcelowa, szkodliwa i wręcz zgubna dla ich społeczeństw. Z punktu widzenia interesów całego społeczeństwa, na przykład jednego zjednoczonego podmiotu politycznego, wojna może stale być *jedynie narzędziem do kontynuacji złej polityki za pomocą innych środków*. To oznacza porażkę pozostałej części społeczności w egzekwowaniu prawdziwych interesów ponad interesami egoistycznych przywódców.

<sup>45</sup> C. von Clausewitz, *On War*, tłum. M. Howard, P. Paret, Princeton 1984, s. 606.

<sup>46</sup> Ciekawym ćwiczeniem jednakże jest myślenie o konsekwencjach zmiany słowa na *politics*.

<sup>47</sup> *Observations on Prussia in Her Great Catastrophe* ostatecznie wydano w 1888 r. na podstawie manuskryptu, który był przechowywany w archiwach Pruskiego Sztabu Generalnego. Carl von Clausewitz, *Historical and Political Writings*, tłum. P. Paret, D. Moran, Princeton 1992, s. 31.

<sup>48</sup> Tak jak w jego dyskusji na temat relacji cywilno-wojskowych w rozdziale 6 księgi VIII.

ców. Jeżeli polityka jest nieuchronnie napędzana krótkookresowymi interesami polityków, a nie szczerą troską o najlepszy zbiorowy interes, mrzonką mogą okazać się optymistycznie brzmiące sformułowania Clausewitza: *odkąd wojna nie jest aktem bezsensownej namiętności, lecz jest kontrolowana przez polityczny cel, wartość tego celu musi określać przyszłe ofiary, zarówno ich rozmiar, jak i czas trwania. Gdy koszt wysiłku przekroczy wartość politycznego celu, cel ten musi być zaprzestany i musi nastąpić pokój*<sup>49</sup>.

Wydaje się zbędne sugerowanie, że Clausewitz rzeczywiście dostrzegł, iż jest coś takiego jak zła polityka, i że zła polityka ma konsekwencje wojskowe, co z kolei może mieć wpływ zarówno na przywództwo polityczne, jak i na społeczność, której interesy to przywództwo ma reprezentować. Ostatecznie pomimo zawodowego podziwu dla Napoleona jako żołnierza Clausewitz nie wyrażał żadnej sympatii dla polityki i celów politycznych napoleońskiej Francji, którą uważał za z natury wadliwą i – co jest prawdopodobne – z natury skazaną na niepowodzenie.

## Przypadek i prawdopodobieństwo

Omówiwszy temat *policy* i *politics*, dotarliśmy w końcu do drugiego elementu trójcy: gry (wolałbym, aby mówił on o „wzajemnym oddziaływaniu”, by ostatecznie rozstrzygnąć tę kwestię) przypadku i prawdopodobieństwa. Zmieniłem kolejność w tej dyskusji, aby podkreślić, że zarówno emocje, jak i rozum są wytworami ludzkiego umysłu. W tym sensie stanowią one czynniki subiektywne. Są to wewnętrzne źródła naszych pragnień i wewnętrzni naczelnicy naszych działań. Choć tak różnią się od siebie, że musimy traktować je oddzielnie, są również ściśle powiązane. Nie ma „racjonalnego” rozważania celów bez uwzględnienia emocji, które przede wszystkim dają początek tym celom. Czy można sobie wyobrazić, *policy*, *politics*, ekonomię lub reprodukcję bez strachu, miłości, chciwości, pożądania i nadziei? Ale szanse i prawdopodobieństwa, o których wypowiada się Clausewitz, są zewnętrzne w stosunku do ludzkich pragnień i intencji. Reprezentują wyłącznie konkretną (w tym sensie „obiektywną”) rzeczywistość, z którą muszą sobie poradzić aktorzy<sup>50</sup>. Wprawdzie ta

---

<sup>49</sup> C. von Clausewitz, *On War*, tłum. M. Howard, P. Paret, Princeton 1984, s. 92.

<sup>50</sup> Thomas Waldman z University of York porusza kwestię, którą tu omawiam. W tej konkretnej dyskusji Waldron cytuje mój artykuł *Primacy of Policy*, lecz gdzie indziej cytuje również ten tekst, z którego tamten artykuł powstał. Píše on: *ta koncepcja jest użyteczna i uchwyca istotny wymiar tego elementu. Zmusza nas do pojmowania „przypadku i prawdopodobieństwa” jako czegoś „tam”, charakterystycznego dla warunków w ramach których toczy się akcja podczas wojny.* Dodaje on jednak, że *mimo to, ta perspektywa, ważna i częściowo prawidłowa, nie wystarcza. Ignoruje ważny uzupełniający aspekt, który jest właściwie wewnętrzną cechą aktorów zaangażowanych w wojnę [...], [przypadek i prawdopodobieństwo] istnieją również jako cechy charakterystyczne wewnętrznych dylematów, zdolności intelektualnych lub warunków psychologicznych aktorów.* Zgadzam się i wierzę, że ta kwestia jest w dużej mierze ujęta w moim następnym akapicie, w którym wewnętrzny zapal pozostałych aktorów jest częścią naszej zewnętrznej rzeczywistości. Jednakże przypadek i prawdopodobieństwo z pewnością grają znaczącą rolę w naszym wewnętrznym życiu, np. określają dokładnie moment, w którym zaczynamy być świadomi. Odtąd zaczynamy działać wykorzystując silne uczucia lub inne racjonalne możliwości. Żaden z tych czynników nie może być przyporządkowany wyłącznie do któregośkolwiek pojedynczego elementu lub aktora. Wszystkie elementy trójcy oddziałują na każdym poziomie i w każdym aktorze. Dlatego tak ważne jest odrzucenie wyłączności, którą tłumaczenie Howarda i Pareta wydaje się podsuwać czytelnikom za pomocą tłumaczenia *mehr* jako „głównie” (ang. *mainly*), zamiast „bardziej” (ang. *more*). Ale nawet „głównie” oznacza poziom przemieszania (ang. *cross-leakage*), a „bardziej” nie powstrzyma czytelników usposobionych do jednoczynnikowej analizy przed złym nawykiem. Vide: T. Waldman, *War, Clausewitz and the Trinity*, New York 2013, s. 128.

rzeczywistość poddaje się ich nadziejom, marzeniom i planom, ale dzieje się to z ogromnym oporem (tarcie) i wielkim kosztem ich czasu, energii, zasobów i woli, a w przypadku wojny – krwi.

To obiektywne środowisko składa się zarówno ze świata fizycznego (w tym gór, dróg, pogody, kul, bagnetów, improwizowanych urządzeń wybuchowych, geografii, demografii, technologii, ekonomii, wektorów choroby), jak i osobowości, zdolności, nadziei, marzeń, planów, energii, zasobów i woli innych aktorów – ekologii człowieka, w której wyobrażenia, plany i działania uczestników muszą wspólnie się rozwijać. Obiektywne środowisko zawiera to, czego nie możemy zmienić od razu przez samą chęć zmiany. Wydaje się właściwe, aby w pierwszej kolejności myśleć o innych aktorach, którzy są naszymi przeciwnikami, choć zbyt często nasze skupienie zawęża się niemal wyłącznie do własnych wewnętrznych procesów. Jak wyraził się Churchill, *nieważne jak uwikłany będzie dowódca w szczegółowe opracowanie własnych myśli, czasem konieczne jest, aby wziąć w nich pod uwagę przeciwnika*. Musimy również myśleć o naszych, często opornych lub irytująco egocentrycznych sojusznikach<sup>51</sup> i o potencjalnie wpływowych państwach neutralnych oraz – jak wyjaśnia Clausewitz w rozważaniach na temat tarcia – tych, którzy są częścią naszego ciała politycznego, a nawet własnej maszyny wojskowej: *ale powinniśmy mieć na uwadze, że żaden z komponentów [wojny] nie składa się z jednego elementu; każda część jest złożona z osobnych elementów, z których każdy zachowuje swój potencjał tarcia. W teorii brzmi to wystarczająco rozsądnie: obowiązkiem dowódcy batalionu jest wykonanie jego rozkazów, dyscyplina spaja batalion, jego dowódca musi być człowiekiem o sprawdzonych zdolnościach, i tak oto wielka belka łączy jej żelazny obrót z minimalnym tarcie. W rzeczywistości jest inaczej, a na wojnie każdy błąd i przesada w teorii jest natychmiast obnażona. Batalion jest złożony z osobnych elementów, z których najmniej istotny ma szansę opóźnić sprawę lub z jakiegoś powodu sprawić, że pójdą źle*<sup>52</sup>.

Te czynniki przynoszą określony skutek podczas tworzenia naszej *policy* i strategii. Wytworzone, wyrażają jednostronne intencje zbiorowe. Powstają zaś w wyniku wewnętrznego procesu, który jest wielostronny, a przez to polityczny.

Trzeba założyć, że nie bez powodu Clausewitz używał wyrazów „przypadek” i „prawdopodobieństwo” w tandemie. Oznacza to, że „przypadek” i „prawdopodobieństwo” nie były użyte w nadmiarze. Przeciwnie – są to dwie wyraźnie różne rzeczy. Przypadek w czystym tego słowa znaczeniu jest samowolny i nieobliczalny. Można przygotować się na niego jedynie w sposób ogólny. Prawdopodobieństwo odnosi się do rzeczy, których ewentualne występowanie może do pewnego stopnia być oszacowane. Jest przypadkiem to, że istnieje pasmo górskie pomiędzy Francją a Hiszpanią; zachodzi dość duże prawdopodobieństwo, że ono nadal tam będzie, kiedy nasze wojska pojawią się na granicy. Również przypadkiem jest to, że kopię planu bitwy gen. Lee, niedbale owiniętą wokół pęku cygar, zgubił jej właściciel. Jeszcze większym zaś to, że opakowanie odnaleziono w polu, rozpoznano i dostarczone w stosownym momencie do odpowiedniej kwatery głównej. Jakże jest jednak prawdopodo-

<sup>51</sup> Jako że mamy naturalną skłonność do ich postrzegania wówczas, gdy ich samolubne interesy różnią się od naszych również samolubnych interesów.

<sup>52</sup> Rozdział 7 księgi I *Tarcie na wojnie*, C. von Clausewitz, *On War*, tłum. M. Howard, P. Paret, Princeton 1984, s. 119.

bieństwo, że George McClellan będzie działać wedle tego nieoczekiwanego zrządzenia losu? Byłoby niemądre zarówno planowanie na podstawie przypadkowych zdarzeń, w sytuacji braku ogólnego aparatu do radzenia sobie z takimi znaleziskami, jak i powstrzymanie się od działania, kiedy zdarzenia te już wystąpią.

Ten ostatni element trójcy reprezentuje konkretną rzeczywistość, czyli wszystko, co znajduje się poza umysłem, emocjami i obliczeniami. W militarnym prowadzeniu wojny, które było głównym celem Clausewitza, te czynniki mogą okazać się najistotniejsze dla dowódcy i jego armii. Na tym poziomie liczba, zakres, zasięg, tempo oraz zróżnicowanie przypadkowych i probabilistycznych czynników są ogromne. Ale przywódcy polityczni i decydenci również muszą radzić sobie z takimi czynnikami. Dlatego absurdem jest myślenie albo twierdzenie, że Clausewitz uważał, iż odwaga, kreatywność i umiejętność są wymagane głównie od dowódców wojskowych.

## Wojny niepaństwowe i nietrynitarne

„Wojna niepaństwowa” jest jedną z zabawniejszych etykiet, którą stosują współcześni autorzy, gdy próbują postrzegać bieżące wydarzenia w sposób nieclausewitzowski. Trzeba to zbadać, ponieważ pogląd jakoby teoria Clausewitza odnosiła się tylko do działań wojennych między ściśle określonymi państwami weberowskimi leży u podstaw większości współczesnej krytyki Clausewitza i dyskusji na temat jego trynitarniej koncepcji<sup>53</sup>. Jak na ironię, ci sami krytycy twierdzą, że pogląd ten jest nieistotny w przypadku takich podmiotów jak ISIS, które jawnie nazywa się państwem i wyraźnie aspiruje do uzyskania państwowości. Organizacja ta dąży do kontroli nad terytorium i populacją oraz wyeliminowania konkurentów do swojego monopolu na użycie śmiertelnej siły. ISIS prowadzi wojnę pozycyjną z użyciem sił „konwencjonalnych”, a jednocześnie – do pewnego stopnia przypadkowo – ucieka się do działań terrorystycznych skierowanych przeciwko własnemu społeczeństwu, a także stosuje terroryzm jako narzędzie polityki zagranicznej.

Wojna między podmiotami niepaństwowymi była niezwykle powszechna w przeszłości i jest taka współcześnie. To normalna i naturalna sytuacja dla ludzkości. Wszelkie badania bieżącej literatury antropologicznej na ten temat całkowicie to wyjaśniają (w przeciwieństwie do pseudoantropologicznego pozerstwa niektórych historyków)<sup>54</sup>. Ale dawniej wystarczyłoby po prostu badanie historii jakiegokolwiek społeczeństwa.

Prawie wszystkie dyskusje na temat wojny niepaństwowej, które toczą się w dziedzinie „studiów nad bezpieczeństwem narodowym”, są *ipso facto* skierowane do nowożytnych państw i polegają na informowaniu sił bezpieczeństwa o ich rolach w takich wojnach. Niestety,

---

<sup>53</sup> To jest mój wniosek z obfitej lektury, a założenie jest często niewypowiedziane. Aby jednakże podać ważny przykład, warto zapoznać się z argumentacją Johna Keegana, który twierdził, że Clausewitz rozumiał „tylko jedną formę organizacji wojskowej: *płatne i zdyscyplinowane siły państwa biurokratycznego*”. J. Keegan, *A History of Warfare*, New York 1993, s. 222. Ten pogląd przenika prace badaczy „nowych wojen”, przede wszystkim Mary Kaldor.

<sup>54</sup> Vide: N.A. Chagnon, *Noble Savages: My life Among Two Dangerous Tribes—the Yanomamö and the Anthropologists*, New York 2013, szczególnie rozdziały 8 i 9; L.H. Keeley, *War Before Civilization: The Myth of the Peaceful Savage*, New York 1996; J. Guilaine, J. Zammit, *The Origins of War: Violence in Prehistory*, tłum. M. Hersey, Oxford 2005; *Troubled Times: Violence and Warfare in the Past*, D.L. Martin, D.W. Freyer [red.], Amsterdam 1997.

logicznie myśląc na ten temat, w chwili, gdy państwo – na przykład Stany Zjednoczone, Izrael, Indonezja – zaangażuje się w taką wojnę, przestaje ona być wojną „niepaństwową”. Literatura poświęcona „wojnie niepaństwowej” wydaje się pesymistycznie ujmować kompetencje państwa i jego szanse na odniesienie sukcesu w takiej wojnie, co jest oczywiste. Historycznie sprawa jednak wygląda tak, że państwo nowożytne w stylu zachodnim jest niezwykle skuteczne w eliminowaniu niepaństwowych rywali wojskowych. To jest sukces, który stanowi przyczynę powszechnego zdziwienia, gdy taka konkurencja okresowo ponownie się pojawia. Niestety udane doświadczenie z przeszłości jest użyteczne tylko wtedy, gdy jest się jego świadomym.

Aby być nieco bardziej wspaniałomyślnym wobec badaczy „nowych wojen”, należy zauważyć, że to nie jedynie ignorancja historycznego sukcesu państwa w tego rodzaju działaniach wojennych skutecznie hamuje przyswojenie minionych lekcji ze strategii. Państwa osiągnęły sukcesy dzięki różnorodnym kombinacjom odmiennych strategii. Obejmowały one godne podziwu zabiegi, jak dostarczanie rzetelnych, bezstronnych sądów, równości wobec prawa, czyli łagodnych i odpowiedzialnych cech dobrego zarządzania, zalecanych przez popularnych ekspertów w dziedzinie działań przeciwpartyzanckich. Ale sukces państwa zależał mniej więcej w równym stopniu od dowiedzenia gotowości do stosowania brutalnej, często arbitralnej i niesprawiedliwej przemocy. Czasem była ona skierowana do tak szerokiej kategorii wrogów, że uzasadnia to oskarżenia o ludobójstwo. Pozbawiona skrupułów przymoc jest niepotrzebna, a przez to nieefektywna, to wynik brutalności i niekompetencji. Czasami jest zaledwie nieuniknionym wynikiem clausewitzowskiego tarcia bycie sprawiedliwym lub rozsądnym, a nawet jawienie się takim staje się niekiedy rzeczywiście niezwykle trudne do osiągnięcia bez względu na etyczny charakter celów politycznych.

Zdolność do znalezienia właściwej równowagi, do zrozumienia, że albo umiarkowanie, albo przesada mogą być samobójcze w zależności od sytuacji, jest upośledzona przez nieuchronne zderzenie palącej potrzeby stratega poznania prawdy bez upiększeń ze stałą potrzebą państwa bardzo silnego zatuszowania jednoczącej mitologii. Jedną ze skrajnych ironii ludzkiej natury polega na tym, że nawet najbardziej brutalni założyciele państw odnoszących sukcesy, często winni niewyobrażalnych zbrodni, wykazują tendencję do miłości własnych dzieci i łakną ich podziwu. Historyczna mitologia, którą tworzą w celu zachowania swoich osiągnięć, musi przesłaniać polityczne uproszczenia i trudną do moralnego usprawiedliwienia przemoc. Sukces tego fortelu może stworzyć podstawę do stabilnego społeczeństwa i późniejszego wzrostu prawdziwej moralności publicznej wśród następców. Jak inaczej wytłumaczyć obecność w historii Rosji Aleksandra Kiereńskiego i Michała Gorbaczowa? Stanowi to problem, którym Clausewitz zajmował się tylko pośrednio: czy przyzwoite społeczeństwo, ukształtowane za pomocą wygodnych mitów, może prowadzić tego rodzaju strategię, które stworzyły je w pierwszej kolejności?<sup>55</sup>

Biorąc pod uwagę nieuniknione rozbieżności interesów w ramach danej grupy, wygodne założenie Clausewitza o polityce, że jest *przedstawicielem wszystkich interesów społeczności*, stanowi jednakże realistyczne założenie tak długo, jak długo polityka nie jest w tak wi-

---

<sup>55</sup> „Ukryte odniesienia”, do których tu nawiązuję, to dyskusja Clausewitza na temat zagrożenia zrytualizowania wojny. Vide: C. von Clausewitz, *On War*, trans. M. Howard, P. Paret, Princeton 1984, s. 99.

doczynny sposób zdeprawowana lub zgubna, aby złamać spójności wspólnoty i jej podporządkowanie się istniejącemu przywództwu. Oczywiście zła polityka prowadzi do takich pęknięć. W szczególności źle zarządzane wojny zewnętrzne często prowadzą do sporu wewnętrznego, w którym wojna może stać się kontynuacją polityki wewnętrznej za pomocą innych środków. A raczej kontynuacją polityki, która kiedyś była wewnętrzną, ale teraz ma – jak wcześniej fragment wspólnoty – zostać zewnętrzną polityką prowadzoną między zwiększonym zestawem mniejszych graczy. Nie są to wojny „niepaństwowe”, gdy wśród graczy znajdują się: pierwotne państwo, różne podmioty, które chcą stać się państwem, a często inne interweniujące państwa. Ostatecznym wynikiem jest zazwyczaj jedno lub więcej nowych i silniejszych państw. Chińska wojna domowa trwała cztery dekady i zaangażowała ogromną liczbę konkurujących podmiotów politycznych, ale to państwo chińskie wyłoniło się na czoło i dziś nie toleruje żadnych rywali.

W następstwie tego rodzaju transformacji struktury politycznej społeczeństwa leży wytłumaczenie nalegań Crevelda i Keegana, że wojna „niepaństwowa” jest „nietrynitarna” lub – odkąd tych dwóch autorów wyraźnie nie rozumie, czym jest trynitarna koncepcja Clausewitza – wyjaśnienie dlaczego ich „nietrynitarne” werdykty podobają się wielu czytelnikom. Tacy czytelnicy ewidentnie uznają te rzekomo „nowe” konflikty za zaskakujące w porównaniu z powszechną, ale ahistoryczną iluzją „tradycyjnej międzypaństwowej” wojny. Nie jest przy czyną tej iluzji to, że te wojny toczono rzadko, nie miały one dużego znaczenia i skutkowały małą liczbą ofiar. W rzeczywistości większość wojen zawsze była „nietradycyjną” odmianą, a niektóre z nich współzawodniczyły w destrukcyjnych działaniach największych tradycyjnych konfliktów. Niszczycielska siła powstania Tajpingów w dziewiętnastowiecznych Chinach – mętne konflikty wewnętrzne, mającego korzenie w etniczności, płci, klasie i szczególnie dziwnej postaci chrześcijaństwa – przyćmiła wojny toczone na Zachodzie w tym samym okresie<sup>56</sup>. W większości wojny były zmaganiem w ramach istniejących społeczeństw – bunt chłopów, wojny domowe, zamachy stanu, rewolucje, wojny o sukcesję lub secesję, wojny o zjednoczenie (tj. podboje, które historycy później obdarzyli legitymacją, ponieważ utworzyły większe wspólnoty polityczne, z perspektywy czasu wydają się bardziej logiczne). Tradycyjne społeczeństwa – jak Indie, Chiny, Europa przed traktatem westfalskim, Imperium Osmańskie z systemem milletów, Irak pod stalinowską okleiną z dyktatorskiej partii Baas – zawsze były konglomeratami różnych zbiorowych (lecz niepaństwowych) podmiotów, które uważały, że mają zarówno prawo, jak i obowiązek stosować przemoc w celu wsparcia porządku prawnego. A państwo nigdy nie cierpiało na brak pretendentów do monopolu na przemoc. Państwo francuskie toczyło wojny, niektóre niezwykle krwawe i mordercze, przeciwko wrogom wewnętrznym: zbyt potężnym wasalom, hugenockim mieszkańcom miast, francuskiej klasie średniej, francuskim katolickim chłopom, części armii francuskiej i przeciwko miastu Paryż – własnej stolicy<sup>57</sup>. Czasami rzeczywiście przegrywało te wojny – w tej

---

<sup>56</sup> Do podstawowych prac na temat powstania Tajpingów zalicza się J.D. Spence, *God's Chinese Son: The Taiping Heavenly Kingdom of Hong Xiuquan*, New York 1996; *The Taiping Rebellion: History and Documents*, F. H. Michael [red.], Seattle 1966, vol. 3. Szacuje się, że było 25–30 mln zabitych.

<sup>57</sup> Mam na myśli reformację, frondę, niezliczoną liczbę przewrotów, powstań i rewolucji, powstanie w Wandei i wreszcie Komuny Paryską.

sytuacji przeciwnik stawał się państwem (*Umarło państwo – niech żyje państwo*, ang. *The State is dead – Long live the State*).

Mamy tendencję do bycia nieświadomymi tej historii nie dlatego, że nie ma ona znaczenia, lecz dlatego, że mit nowożytnego państwa wymaga jej zminimalizowania. Bunt chłopskie i tym podobne mogą być zacięte i mieć duży zasięg, ale na ogół są zamiatane pod historyczny dywan. Historycy wojskowości zazwyczaj koncentrują się na wielkich bitwach na otwartym polu, które nie są charakterystyczne dla takich wojen. Są one w każdym razie trudne do badania, ponieważ strona przegrywająca zwykle pozostawia kilkoro ocalałych i niewiele wspomnień. Zwycięscy arystokratyczni wojownicy nie przechwalają się zbyt głośno masową rzezią niższych klas, po części dlatego, że jest kłopotliwe przyznanie, iż mogłyby one podjąć poważną walkę. Generalnie żaden rozsądny człowiek, który cieszy się wygodami, bezpieczeństwem i wolnością życia w nowoczesnym państwie zachodnim, określonym przez Maxa Webera jako *organizacja, która (z powodzeniem) utrzymuje monopol na uzasadnione użycie przemocy na danym terytorium*, nie chce przypominać ludziom, że zawsze były inne opcje<sup>58</sup>. Na pewno żaden wydział uczelni wojskowej składający się z zawodowych pracowników administracji rządowej nie czułby się komfortowo, postępując w taki sposób.

Ze względu na wymagania i siłę etatystycznego mitu systematycznie nie studujemy zagadnień wojny wewnątrzpaństwowej, nawet jeśli jest ona nieodłączną częścią konfliktu między państwowego. Studenci uczelni wojskowych w Ameryce mogą dowiedzieć się o wojnie francusko-pruskiej z lat 1870–1871, zazwyczaj prezentowanej jako walka między państwem francuskim a państwem pruskim, czyli bez odniesienia do innych niemieckich uczestników lub alternatywnych rządów i armii we Francji. Nie są oni zazwyczaj uczeni o Wiośnie Ludów z 1848 roku, która stworzyła kontekst wojny z 1870 roku lub o Komunie Paryskiej, krwawej części kłopotliwej i złożonej końcowej rozgrywki w wojnie francusko-pruskiej, która prawdopodobnie odcisnęła większe piętno na narodzie francuskim niż przegrana z Prusami. Nie studują problemów armii Unii w okresie rekonstrukcji podbitej Konfederacji, ponieważ amerykańska wojna secesyjna rozpoczęła się w 1861 roku i zakończyła się w 1865 roku. Poprzedzające walki w Kansas, Missouri i Harpers Ferry oraz kolejne porażki z lat okupacji i rekonstrukcji, zakończone politycznym kompromisem z 1876 roku, istnieją niczym w innym wszechświecie. Uczniów wychowanych na uzdrawiającym micie narodowym bitwy pod Appomattox niespodziewany udział w wojnie w Iraku po upadku Saddama Husajna w ogóle nie powinien dziwić.

Wojny wewnątrz rozpadającego się państwa lub w innym dawno ustanowionym kontekście politycznym wydają się szczególnie niejasne i skomplikowane. Podział ustalonych, widocznych publicznych struktur, które towarzyszą partyzantce, dodaje wielkiej niejednoznaczności. Nowe struktury walczą, aby zarówno uzyskać formę, jak i ukryć się przed wciąż niebezpiecznymi pozostałościami starego porządku, konkurentami lub silnymi ze-

---

<sup>58</sup> Wykład Maxa Webera z 28 stycznia 1919 r. *Polityka jako powołanie* był niezwykle opiniotwórczy, biorąc pod uwagę, że przetłumaczono go na angielski dopiero po II wojnie światowej. Jego definicja państwa jest powszechnie akceptowana, a definicja polityki podobna do tej, którą sugeruję w tym artykule. M. Weber, *The Vocation Lectures*, tłum. R. Livingstone, Indianapolis 2004.



wnętrznymi potęgami, które mogą interweniować. W wojny wewnętrzne zaangażowani są liczni gracze, przynajmniej na początku, a złożoność wielostronnej wojny jest zawsze duża. Gdy społeczeństwo, o którym mowa, ze swej natury lub ze względu na własną historię, wykazuje silną tendencję do pozostawiania pojedynczą jednostką polityczną, istnieje prawdopodobieństwo, że ocaleje tylko jedna spośród rywalizujących frakcji. Stawka jest wysoka dla wszystkich i można oczekiwać, że intensywność walki będzie odpowiednio duża. Niepewność, wieloznaczność, złożoność i niebezpieczeństwo zwiększają zamęt. Intensyfikują więc strach w całym społeczeństwie do poziomów obserwowanych podczas konwencjonalnych wojen.

Struktura pogmatwania może stać się tak złożona, że będzie niezrozumiała nie tylko dla analityków, lecz także dla samych uczestników wojen. W takich okolicznościach zawilości, niejasności i poziomy maskowania, niezbędne do przetrwania różnych podmiotów, są tak skomplikowane, że konkurujący przywódcy mają trudności z racjonalnym uprawianiem polityki. Walczące organizacje mogą zostać odcięte od ludności, z której się wywodzą, i ich politycznego przywództwa. Grupa przywódcza może zostać wyeliminowana i zastąpiona przez byłego wroga lub boleśnie odtworzona przez części populacji lub jej siły zbrojne. Jedyne racjonalne rozwiązanie dla przywódców politycznych i wojskowych to paraliż, czyli wytrwałość w strategiach, które mogą prowadzić donikąd, ale przynajmniej wydają się podtrzymywać grę. Podobnie historycy i inni analitycy mogą uznać za trudne lub niemożliwe stworzenie wiarygodnej iluzji jawności, której oni, ich wydawcy i publiczność naturalnie potrzebują.

Nic z tego nie oznacza jednak, że nie ma żadnej struktury w konflikcie. Po prostu poszczególne części struktury są trudne do wykrycia z powodu wzmożonej mgły, spowodowanej złożonością tego rodzaju wojen. Gdy analitycy szukają wśród tej mgły użytecznej prawdy albo zrozumienia, oba trynitarne podejścia pozostaną przydatnymi narzędziami. Zrozumienie, w jaki sposób je zastosować, może wymagać niezwyklej wyobraźni, porównywalnej z wizją Michała Anioła, który, patrząc na matowy blok marmuru, miał powiedzieć, że gdzieś tam jest pomnik<sup>59</sup>. W wojnie wewnątrz społeczeństwa może uczestniczyć kilka zbrojnych organizacji i kilka konkurencyjnych zestawów przywództwa, ale mogą one wykorzystywać informacje i rywalizować o kontrolę nad jedną populacją. Walczące populacje mogą być też mieszane i niejednoznacznie zróżnicowane w zależności od pochodzenia etnicznego, wyznania, ideologii, klasy. Jeśli rzeczywiście jest tylko jedna populacja, mówimy o rewolucji albo o prawdziwej wojnie domowej, której wynikiem – jeśli problemy zostaną kiedykolwiek rozwiązane – przypuszczalnie będzie jedno państwo. Ale jeśli istnieje kilka rozpoznawalnych populacji, rzeczywistych lub potencjalnych, możemy mówić o:

– secesji, w której stałym rozwiązaniem mogą być dwa państwa lub więcej państw. Jeśli secesja się nie powiedzie, w przyszłości politycy i historycy nazwą ją wojną domową;

– ludobójstwie, w którym jedna (lub więcej rywalizujących stron) może być w takim lub innym sensie starta na proch, a więc stracona dla historii. Historia może, ale nie musi, być

---

<sup>59</sup> Podany cytat brzmi: *każdy blok kamienia ma w sobie pomnik, a zadaniem rzeźbiarza jest odkrycie go*. BrainyQuote.com, [dostęp: 5.01.2016].

pisana przez zwycięzców. Konfederatom i generałom Wehrmachtu udało się wyrzucić całkiem nieproporcjonalny wpływ na opisy wojen, które przegrali, ale historię z konieczności piszą ci, którzy przeżyli;

– wojnie imperialnej, z której jedna populacja wyjdzie jako zwycięzca i będzie panować nad innymi w ramach jednego państwa terytorialnego, w rzeczywistości raczej wielospołecznego imperium aniżeli państwa narodowego (jakkolwiek cesarski mit czy ideologia mogą je przedstawić).

W każdym razie obie wersje trójcy pozostaną użytecznymi narzędziami dotarcia do sedna problemu. Struktury lud–wojsko–rząd (lub ich analogie: baza–populacja–organizacja bojowa–przywództwo) wciąż są obecne, nawet jeśli ukryte we mgle, choć liczba i złożoność ich przecięć może być zwielokrotniona. Jak moglibyśmy zrozumieć konflikt bez identyfikacji tych graczy? Jest całkiem możliwe, że mogą istnieć populacje bez przywództwa lub organizacji bojowej, których przywódcy nie reprezentują żadnych interesów oprócz interesu armii<sup>60</sup>. Ale te przypadki wciąż wchodzą w skład tego konstruktów, którego celem jest niezmuszanie walczących stron do lustrzanych form, ale raczej skłonienie do zapewnienia sensownej podstawy do zrozumienia podobieństw i różnic między nimi. Prawdziwa trynitarna formuła Clausewitza wciąż obowiązuje. Rozwijające się wzajemne oddziaływanie emocjonalnych popędów uczestników i ich zobowiązań oraz skutków przypadków i prawdopodobieństw na politycznych i militarnych polach walk, a także rozważanych kalkulacji liderów wszystkich stron – jednakże zaślepionych przez niepewność i spowitych tajemnicą potrzebną do przetrwania w takich warunkach – będą w dalszym ciągu kierować wydarzeniami.

Wojny domowe, powstania i rewolucje – których Clausewitz był świadomy<sup>61</sup> i które raczej z definicji toczyły się w ramach jednego państwa lub społeczeństwa – są wyrazem polityki wewnętrznej, niektóre z nich dość „prywatne” w naturze. I z pewnością zdawał on sobie sprawę, że polityka zagraniczna i strategie państw są spowodowane w dużej mierze jednostronnymi, czysto wewnętrznymi troskami ich władców. Ostatecznie niemożliwe jest oddzielenie polityki wewnętrznej od zewnętrznej. Wojna występuje nawet w przypadku braku państwa, dlatego wydaje się, że pozbawione sensu i mniej wartościowe jest kurczowe trzymanie się jedynie międzypaństwowej interpretacji słynnego powiedzenia, biorąc pod uwagę zarówno pierwotną intencję Clausewitza, jak i nasze rozumienie tego zagadnienia.

Jednocześnie, jeśli chcemy zrozumieć i opisać wojnę w dowolnym kontekście jako wyraz polityki, konieczne jest zrozumienie struktury, metod i zagadnień polityki w tym zakresie. Jeśli państwo nie jest częścią tego konkretnego kontekstu lub jeśli państwo jest tylko jednym z wielu graczy, zwyczajnie trzeba poradzić sobie z konsekwencjami tego faktu. Wydaje się dość oczywiste, że tego oczekiwaliśmy od nas Clausewitz.

Jedyną sensowną alternatywą dla zmagania się z tą kwestią jest przyjęcie, jak wielu w rzeczywistości czyni, że przede wszystkim samo zmaganie się nie ma sensu. Oczywiście

---

<sup>60</sup> Przykładowo mamertyni, najemnicy, którzy przejęli kontrolę nad miastem Mesyna w starożytnej Sycylii. Teoretyczna konstrukcja może poradzić sobie z takimi zmiennymi.

<sup>61</sup> Vide: *Clausewitz on Small War*, tłum. Ch. Daase, J.W. Davis, Oxford 2015.

razem może to być prawdą. Potencjalne korzyści z jakiegokolwiek wojny wydają się płynąć tylko do nielicznych (choć są wyjątki, jak przy każdej generalizacji), a nawet oni mogą uznać wynik za stratę. Ale dla jakiegokolwiek konkretnej zaangażowanej osoby lub grupy, ten wniosek prawdopodobnie będzie bezwartościowy jako przewodnik do zrozumienia albo działania.

## Podsumowanie

W dużej mierze krytyka Clausewitza sprowadza się do narzekania, że nigdy nie wyraził treści całej swojej teorii w sposób, który moglibyśmy zrozumieć, czytając jedną zwięzłą frazę czy choćby zwięzły paragraf. Niemniej jednak trzystuwyrzowy ustęp 28 rozdziału I książki *O wojnie* [w wyd. ang. – S.G.] jest niezwykle zwięzłym podsumowaniem rzeczywistości. Trójca Clausewitza zawiera w sobie uniwersalne (subiektywne i obiektywne; jednostronne i wielostronne) intelektualne, emocjonalne i fizyczne elementy, które składają się na zjawisko wojny w jakiegokolwiek ludzkiej konstrukcji. Rzeczywiście po odjęciu kilku przymiotników, które zawężają jej zakres do wojny, łatwo ją rozszerzyć, tak aby objęła całe ludzkie doświadczenie. Jest to więc głęboko realistyczna koncepcja. Zrozumienie jej jako centralnej, łączącej idei w teorii Clausewitza pomoże nam uporządkować często mylący gąszcz jego myśli i zastosować je w użyteczny, porównawczy sposób, zarówno odnośnie do historii świata, w którym żyjemy, jak i do jej obecnych realiów. Co najważniejsze, realizm Clausewitza pomoże nam omijać najgorsze tendencje teorii i ideologii – począwszy od „czystego rozumu” i logiki, a skończywszy na czystych emocjach (ang. *pure emotion*). Nie należy mylić realizmu Clausewitza ze sztucznym politologicznym terminem „realizm”<sup>62</sup>, który jedynie w części pokrywa się z podejściem Clausewitza. Ten następująco wypowiedział się o swojej teorii jako całości: *jej naukowy charakter polega na próbie badania istoty zjawiska wojny i wskazaniu połączeń pomiędzy tymże a naturą jego części składowych. Żadna logiczna konkluzja nie została pominięta, ale ilekroć wątek stał zbyt rozrzedzony, wolałem uciąć go i powrócić do istotnego fenomenu doświadczenia. Podobnie jak niektóre rośliny przynoszą owoce tylko wtedy, gdy nie rosną zbyt wysoko, tak w sztukach praktycznych liście i kwiaty teorii muszą być przycinane, a roślina trzymana blisko jej właściwego miejsca – doświadczenia*<sup>63</sup>.

Być może najlepiej wyraził to sir Michael Howard, który krytykował teoretyków strategii epoki jądrowej, pisząc, że: *[Hermann] Kahn i jego koledzy [...] zignorowali wszystkie trzy elementy clausewitzowskiej trójcy: powszechną namiętność, ryzyko i niepewność środowi-*

---

<sup>62</sup> W stosunkach międzynarodowych szkoła „realizmu” podąża za społeczno-naukowym podejściem do stosunków międzyludzkich, które szuka przewidywalności w polityce za pomocą redukcjonowania motywacji ludzkich zbiorowości politycznych do racjonalnej kalkulacji i dążenia do władzy. Jest to sensowne przybliżenie w wielu kontekstach i ma ogólną, lecz w szczegółach niepewną, wartość predykcyjną. W tym sensie Clausewitz jest często ukazywany jako „realista”, lecz jest to niepoprawne, gdyż taki realizm jest redukcjonistyczny i linearny. Realizm Clausewitza nie próbuje minimalizować lub lekceważyć pełnego zakresu sił, które kierują ludzkim zachowaniem w polityce i wojnie. Kładzie on nacisk na czynniki prowadzące do niepewności i nieprzewidywalności, gdyż one są przeważające i z nimi muszą się zmierzyć strategdy w realnym świecie.

<sup>63</sup> C. von Clausewitz, *On War*, tłum. M. Howard, P. Paret, Princeton 1984, s. 61.

*ska wojskowego, a także cel polityczny, dla którego wojna była toczona. Ich obliczenia nie miały żadnego związku z wojną, jaką ludzkość znała z historii*<sup>64</sup>. ■

Artykuł jest zmienioną, powiększoną i zaktualizowaną wersją (według stanu na dzień 1 stycznia 2017 roku) referatu wygłoszonego na konferencji „Clausewitz w XXI wieku”, która odbyła się na Uniwersytecie w Oksfordzie w dniach 21–23 marca 2005 roku. Na tej podstawie powstały też dwa różne i krótsze artykuły: Ch. Bassford, *The Primacy of Policy and the 'Trinity' in Clausewitz's Mature Thought* w: *Clausewitz in the Twenty-First Century*, H. Strachan, A. Herberg-Rothe (red.), Oxford 2007, s. 74–90; Ch. Bassford, *The Strange Persistence of Trinitarian Warfare*, w: *War and Strategy*, R. Rotte, Ch. Schwarz (red.), New York 2011, s. 45–54.

mgr SEBASTIAN P. GÓRKA – tłumacz

---

*Absolwent Wyższej Szkoły Europejskiej w Krakowie oraz Uniwersytetu Jagiellońskiego; doktorant Instytutu Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych UJ. Zajmuje się myślą i życiem Carla von Clausewitza.*

---

---

<sup>64</sup> M. Howard, *The Military Philosopher*, „Times Literary Supplement”, 25 June 1976, s. 754–755.